Dzisiejszy numer zawiera 12 stron tekstu i Dodatek Ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 264 Niedziela, dnia 23-go września 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

ROBOTNICY! Czy wiecie na kogo pan Barciński zwala winę za strajk?

Bezczelność „niewinnych baranków" wielkiego przemysłu

chcą w rzeszach robotniczych poderwać zaufanie do Rządu

Strajk minął. W słusznej sprawie musieli wygrać i wygrali robotnicy przy całkowitem poparciu posłów bloku rządowego i przedstawicieli rządu.

Zdawało się, że skoro złe minęło, należy odetchnąć i niewspominać.

Innego jest zdania p. Barciński, dyrektor związku wielkiego przemysłu. Nietylko „wspomina", ale jeszcze stara się jątrzyć, posługując się przytem przeinaczaniem faktów.

Na kogo zwalić winę za sprowokowanie robotników do strajku? Oto nad czem myślał p. Barciński i wymyślił.

Udzielił on prasie łódzkiej poniższego wywiadu.

Czytajcie:

Pan dr. Barciński oświadczył, że anulowanie tabeli kar, podpisanych w myśl ustawy przez obwodowych inspektorów pracy, zaskoczyło przemysłowców i wywołało wśród nich wielkie zdziwienie.

Zarząd Związku wielkiego przemysłu nie ma zamiaru protestować przeciw uchyleniom tabeli kar, gdyż nie leżało nigdy w jego zamiarach zajmowanie takiego stanowiska, któreby doprowadziło do zatargu z ogółem robotników. P. Barciński stwierdza, że jeżeli tabele zostały wywieszone przez przemysłowców, to nastąpiło to tylko na skutek presji, wywieranej na przemysłowców przez inspektorów pracy.

Kiedy związek otrzymał od okręgowego inspektora pracy formalne zawiadomienie o uchyleniu tabeli kar, niezwłocznie rozesłaliśmy do wszystkich członków, zrzeszonych w związku, odnośny okólnik, nawołujący ich do zdjęcia tabeli kar aż do czasu opracowania i uzgodnienia nowych.

Na zapytanie, jakie stanowisko zamierzają zająć przemysłowcy wobec wysuniętych przez robotników żądań podwyżkowych, p. dr. Barciński oświadczył, że nad tą kwestją przemysłowcy mają czas zastanawiać się, gdyż umowa, zawarta z robotnikami, obowiązuje do dnia 30 b. m.

W ciągu tego okresu czasu przemysłowcy zdążą zwołać posiedzenie zarządu, na którem sprawa podwyżki będzie obszernie omówiona.

Jaki obrót ona przyjmie, tego dzisiaj jeszcze przewidzieć nie możemy — oświadczył p. dr. Barciński.

Otrzymaliśmy powyższy wywiad usłużnie zanotowany przez agencję prasową Polpress i niezwłocznie zwróciliśmy się do p. inspektora Wojtkiewicza z prośbą, aby natychmiast odpowiedział, prostując to wszystko, co pan Barciński przeinacza.

Stwierdzamy, że pan inspektor pracy Wojtkiewicz w rozmowie z przedstawicielem „Hasła" z słusznem oburzeniem potraktował kłamliwe oświadczenie p. Barcińskiego.

Z niezrozumiałych dla nas względów pan inspektor Wojtkiewicz w oficjalnem oświadczeniu, które podajemy poniżej, zdobył się na najniepotrzebniejszą naszem zdaniem kurtuazję względem p. Barcińskiego i znacznie łagodniej, niż w ustnej rozmowie z „Hasłem" dał odprawę kłamstwom i insynuacjom szkodliwym dla Rządu i Państwa.

Zresztą mniejsza o to. Faktem jest, że „Hasłu" udało się unieszkodliwić nieoczekiwane wystąpienie p. Barcińskiego, zawiadamiając o niem w porę tych, kogo chciałby p. Barciński wskazać palcem robotnikom jako winowajców.

Oto oświadczenie inspektora pracy:

Twierdzenie, które miał wypowiedzieć dr. Barciński, iż tabele kar wywieszone zostały przez fabryki wielkiego przemysłu na skutek nacisku ze strony inspektorów pracy, nie odpowiada rzeczywistości.

Oświadczam, iż ani ja, ani żaden z obwodowych inspektorów nacisku na żadną z fabryk nie wywierał, czego dowodem jest fakt, iż z ogólnej liczby około tysiąca fabryk w Łodzi obowiązanych do wywieszenia, — tylko około 30 wywiesiło zatwierdzone regulaminy.

Wyjaśniam, iż wszelkie zlecenia udzielane przez inspektorów fabrykom, załatwiane są wyłącznie w formie nakazów na piśmie i żadne ustne zarządzenia, (a tem samem naciski) nie mogą być wydawane.

* * *

Dziwna, godną całkowitego potępienia jest taktyka p. Barcińskiego usiłująca poderwać zaufanie robotników do przedstawicieli rządu w chwili, gdy spodziewać się należy ciężkich jeszcze momentów w wiszącym na włosku zatargu podwyżkowym.

Robotnicy jednak znają już sposoby postępowania p. Barcińskiego i ocenią je tym razem należycie.

PROCES „PŁOCKIEGO RASPUTINA"

Zeznania wychowanic klasztoru potwierdzają w całej rozciągłości akt oskarżenia

(Wywiad specjalnego wysłannika „Hasła" z poszkodowanemi dziewczynkami)

Tajność rozpraw, przeciągająca się wbrew wszelkim przewidywaniom, trwa nadal.

Do sprawozdawców, którzy niecierpliwie oczekują wiadomości w kuluarach, dolatują tylko okruchy wrażeń z sali sądowej.

To wychodzi jakiś policjant, który pluje z niesmakiem w kąt kurytarza, krzywiąc się okropnie, to znów wychodzi któraś ze starszych kobiet z pośród świadków i szepce przerażona:

— Straszne, okropne, ohyda.

* * *

Cały Płock o niczem innem nie mówi, jak o procesie.

W cukierni, restauracji, na spacerze i w... magistracie słyszy się tylko rozmówki o Kowalskim, którego ogólnie nazywają „płockim Rasputinem".

* * *

Po Fijałkowskiej i Paluchównie zeznawała dziś Zofja Prochówna, ładna, wysoka brunetka o puszystych włosach.

Ubrana starannie w granatowy, trykotowy kostjum.

Kowalski zobaczył ją pierwszy raz w r. 1924 w Radzyminku w klasztorze marjawickim.

Udzielał wtedy rozgrzeszenia wszystkim wychowanicom klasztoru.

Gdy przyszła kolej na Prochównę, Kowalski polecił jej przyjść do siebie do pokoju, gdzie po udzieleniu rozgrzeszenia **całował ją w usta w ciągu około 10 minut.**



Fragment sali sądowej, w której odbywa się sensacyjny proces Kowalskiego.

Po pewnym czasie Kowalski polecił zabrać Prochównę do Płocka. Gdy tam popełniła jakieś przewinienie zakonne, musiała chodzić jak i wszystkie inne siostry do Kowalskiego oskarżać się. Za te przewinienia Kowalski nic jej nie mówił, **lecz stale ją całował.**

Podczas jednej z takich scenek, Kowalski oznajmił jej, że podniesie ją do najwyższych łask.

Był wtedy bardzo czerwony i roznamiętniony.

Całował ją bez przerwy i nazywał swą „małą żoneczką".

Prochówna czuła wstręt do niego, lecz poddawała się woli Kowalskiego ze strachu.

Kowalski tłumaczył jej, że siostry, które mają być zaślubione przez księży marjawickich muszą przejść przez niego, to jest **muszą się mu oddać,** a dopiero potem są dawane księżom.

Dzieci z takiego małżeństwa rodzą się bez grzechu pierworodnego. Kowalski pouczał, że przez stosunek płciowy z nim dziewictwo nie jest odjęte.

Pewnego dnia Kowalski kazał jej przyjść po kolacji do siebie.

Kowalski leżał na sofce rozebrany, był bardzo spocony i podniecony.

Zaraz na wstępie oznajmił jej, że jest już godna dostąpienia najwyższej łaski...

Dokończenie na str. 2-ej.

PROCES „PŁOCKIEGO RASPUTINA"

(DOKONCZENIE)

Prochówna, z posłuszeństwa zakonnego musiała robić to, czego żądał Kowalski.

Od tego dnia Prochówna stale była wzywana do pokoju Kowalskiego, skąd wychodziła dopiero wczesnym rankiem.

* * *

Wszyscy świadkowie z procesu Kowalskiego, a przedewszystkiem poszkodowane, są bez przerwy atakowane przez sprawozdawców.

Na wszelkie zadane pytania odpowiadają dość chętnie.

Duchowni marjawiccy, przebywający w kuluarach sądowych, wrogo śledzą nasze rozmowy ze świadkami oskarżenia i czuje się, że ręce schowane pod szkaplerzem zaciskają się w pięść, że ci ludzie rzuciliby się na nas, gdyby mogli, a przynajmniej rzuciliby na nas kręcącą się ciągle przed gmachem straż.

Nie przeszkadza mi to wcale do nawiązania kontaktu z grupką kobiet, zbitych w jedną gromadkę, przypominającą stado owiec w obawie napadu ze strony wilków.

Porwały się one na najwyższą „świętość" marjawitów, ośmieliły się zdemaskować przed światem praktyki „Najprzewielebniejszego Ojca", który potrafił liczne grono ludzi skądinąd wartościowych i wykształconych — otumanić, narzucając jakiś osobliwy mistyczny kult dla swej osoby i fanatyczną wiarę w swe „objawienia" — choćby dotyczyły one najbardziej drastycznych praktyk erotycznych.

AKUSZERJA A KLASZTOR MARJAWICKI.

— Czy pani wbrew woli rodziny wstąpiła do marjawitów? — pytam p. *Henryki Fijałkowskiej*, przystojnej, młodej mężatki.

— Wprost przeciwnie! Moi rodzice byli zapalczywymi zwolennikami marjawitów, ale już nie są. Mój ojciec był tkaczem wstążkowym w Warszawie. Ale gdy ojca wzięli na wojnę...

— Ach znowuż to nieznośne echo wojny, które ciągle w tej sprawie się powtarza. A teraz?

— A teraz mam męża i żeby pan wiedział, jakiego dobrego, słodkiego, dzielnego. Zdałam egzamin i jestem akuszerką.

— Tak łatwo przeskoczyła pani od klasztoru do akuszerji?

— Wcale nie przeskoczyłam. Na to mnie u marjawitów przeznaczyli. *W towarzystwie zawodowej akuszerki asystowałam przy wszystkich siostrzyczkach, które potrzebowały pomocy.* Teraz mam z tego utrzymanie.

CHCIAŁA BYĆ ŚWIĘTĄ.

Odwracamy się znowu, aby spotkać się z twarzą śniadą prawie surową świadka Tommesowej.

— Niecałkiem, ale jakoś żyję.

— Czy i pani dała sobie tak dobrze radę? — pytamy pośpiesznie, bo przerwa w rozprawie się kończy.

— A kto panią popchnął do klasztoru marjawitów?

— Ja sama. Zachciało mi się zostać świętą.

Ta jedna z nich wszystkich w tem ironicznem zdaniu może zamknęła prawdziwą psychologję całej gromadki, zostać świętą w krótkiej i łatwej drodze. Ten obłęd mistyczno-religijny był z pewnością ową nitką, która je omotała i powiodła do Płocka.

BEZCZELNE KRĘTACTWA NIEMIECKIE

na komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów

Przy pomocy fałszu i podstępu chcą Niemcy nadal się zbroić

GENEWA, 22.9. Prawdziwą niespodzianką, a nawet sensacją polityczną było oświadczenie Niemiec złożone dziś na komisji rozbrojeniowej *o niemożności przyjęcia rezolucji w sprawie zwołania komisji rozbrojeniowej.*

Jak wiadomo, komisja rozbrojeniowa i komitet redakcyjny przez kilka dni czynili niezmierne wysiłki, aby tekst tej rezolucji mający rozstrzygające znaczenie dla dalszej pracy rozbrojeniowej był przyjęty przez Niemcy. Niemcy bowiem wysuwali coraz to nowe żądania w celu zupełnie niedwuznacznym.

Paul Boncour posuwał się w ustępliwości wobec żądań niemieckich tak daleko, iż wywołał nową opozycję ze strony przedstawiciela Anglji lorda Coushendouna, oraz *przedstawiciela Polski ministra Sokala.*.

Również przedstawiciel szwajcarji Motta zażądał w swem przemówieniu, by wreszcie skończono z dalszemi koncesjami na rzecz Niemiec.

Po ustaleniu ostatecznem tekstu minister Sokal zapytał Bernsdorfa, czy są to warunki ostateczne, oraz czy delegacja niemiecka definitywnie je przyjęła. *Bernsdorf odpowiedział potakująco.*

Miało to miejsce w piątek wieczór. Tymczasem w sobotę ambasador Bernsdorf złożył deklarację, że delegacja niemiecka tekstu rezolucji *przyjąć nie może.* Podobną deklarację złożyły Węgry w osobie ich przedstawiciela generała Tenczofa.

Wrażenie było osłupiające.

Paul Boncour nie znajdował słów oburzenia, z powodu dziwnego stanowiska delegacji niemieckiej. Delegacje polska i angielska, których przewidywania sprawdziły się jaknajdokładniej, zachowywały się milcząco.

Nie trzeba podkreślać, iż taktyka Niemiec spotkała się z powszechnem potępieniem; nawet delegaci skandynawscy, którzy na początku bronili tekstu niemieckiego, byli później mocno rozczarowani.

Charakterystycznem jest, że prasa niemiecka podczas całego rozgrywania w komitecie redakcyjnym szczególnie ostro atakowała delegację polską.

W kuluarach gmachu Ligi padały ze strony niezadowolonej *pod adresem Bernsdorfa ostre słowa, przypominające potworną rolę, jaką odgrywał Bernsdorf podczas wojny.*

Ekshumacja zwłok Nieznanego Legjonisty

Podniosła uroczystość pod Czarkową

CZARKOWA, 22.9. W obecności ks. biskupa Bandurskiego, władz miejscowych i wielotysięcznych tłumów publiczności z okolicznych powiatów, dokonano dziś o godz. 10-ej ekshumacji zwłok Nieznanego Legjonisty i przeniesienia ich do kościoła parafjalnego w Starym Korczynie, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne, w którem prócz mas miejscowej ludności, wzięło udział 100 delegatów.

Śnieg w Paryżu

PARYŻ, 22.9. W dniu wczorajszym spadł tutaj pierwszy śnieg w ilości niewielkiej.

17-ta Loterja Państwowa, V kl., 15 dzień ciągnienia

15,000 zł. na n-ry: 102895 151441.
10,000 zł. na n-ry: 3346 41330 120657.
5,000 zł. na n-rz: 14995 42813 150866.
3,000 zł. na n-ry: 70 22931 38069 105769.
2,000 zł. na n-ry: 4033 25699 38955 40606 54653 58649 68991 88296 115692 126815 137408.
1,000 zł. na n-ry: 2894 9064 10581 13098 34553 54987 63418 65456 74768 78034 101383 107005 111405 113206 118069 121286 144769 148000.
600 zł. na n-ry: 14505 19639 32231 41968 44296 45714 51571 60061 68951 89431 94348 106384 111458 117790 118011 120523 122651 123418 138848 154359.
500 zł. na n-ry: 592 7249 7586 12231 17926 19242 19934 20200 24852 26338 28029 29992 32213 33020 35475 36428 40856 40933 41268 43946 44711 45601 45686 46793 49874 51555 52143 58809 59540 60715 61904 62240 64231 64874 65300 65355 65557 66782 67952 68051 68065 68580 69150 70399 72073 72261 74272 74760 75424 77131 78282 81244 82307 83515 86107 87009 88687 88769 90776 92098 92481 92577 93980 93983 95304 95670 98929 99798 99892 101761 102041 102521 105465 106068 106219 107254 107512 107868 107901 108118 108641 109635 110206 110532 112003 113675 113878 115542 115556 116289 116965 118242 118861 119106 120759 120991 122039 124613 126621 126659 127725 128309 128700 132099 132936 132997 135415 137222 137985 140331 140805 141691 142321 142349 143037 143974 145225 145655 146118 146282 146720 150545 151107 154201 154305

Z ponurych tajemnic P. P. S.

Wniosek o postawienie pos. Jaworowskiego przed sąd partyjny

JAK OSTRZE LANCETU OTWIERA ROPIEJĄCY WRZÓD

Uzdrówcie P.P.S. jeśli nie chcecie zaprzedać nas komunistom!

Rewelacyjne informacje wczorajszego „Hasła" o przebiegu tajnego posiedzenia CKW.—PPS., na którem padł wniosek o **postawienie przed sąd partyjny posła Jaworowskiego**, wywołały niesłychaną sensację.

Przedewszystkie dlatego, że **tylko 2 pisma** w Polsce, **a w tej liczbie „Hasło" rewelację tę zdobyły**, mimo **całkowitej tajemnicy**, jaka okrywała obrady.

Był to istotnie grom z jasnego nieba nawet dla wielu „wtajemniczonych", aczkolwiek grom ten zapowiadały **już dawno** przeciągłe grzmoty na pepesowym horyzoncie.

Korespondent „Hasła" w Warszawie w ciągu dnia wczorajszego zdołał zdobyć cały **szereg rewelacyjnych wręcz materjałów**, oświetlających ponure tajemnice kulis PPS. w Warszawie.

Wyjdzie na jaw nie jedno... Zrozumiałem się stanie, że już dawno źle się dzieje w PPS.

Dziś na wstępie ogłaszamy niezwykle interesującą rozmowę naszego korespondenta z jednym z czołowych działaczy PPS. człowiekiem, który **zdrowie i siły sterał w służbie polskiego ludu roboczego.**

— Czy pan pozwoli ogłosić swe nazwisko, pytamy.

— Nie. Moje nazwisko pod tem co tu powiem, sprawie nie pomoże. Nie wahałem się je dawać tam, gdzie mogło ono mieć wartość, t. j. u moich partyjnych towarzyszy, gdy **śmiało i bez ogródek** dawno już wespół z innemi mówiłem prawdę w oczy. Jeszcze nie raz nazwisko moje wraz z wielu nazwiskami głośnemi w PPS. rzucę na szalę. Dziś byłoby to tylko reklamą dla mnie. Ale o sprawie samej chętnie pomówię. **Nie boję się o moją partję, a o ludzi niektórych nie dbam.** PPS. ma nadto chlubną i nieskalaną kartę w historji ruchu niepodległościowego, aby mogła się obawiać rewelacji. Boją się ich i **niech drżą przed nimi** niektórzy ludzie, którzy **pod sztandarami PPS. uprawiają nieczne szacherki i łajdactwa.**

— Skandal jest czynnikiem postępu. Pod tym kątem możnaby powiedzieć, **że obecny** skandal w PPS. dowodzi żywotności partji. Zawsze i wszędzie fermenty dowodzą żywotności. Ale ten „ferment", ten skandal, daleko sięga w przeszłość. **Pękł wrzód, trzeba zeń natychmiast całą ropę wycisnąć.**

Warszawski ośrodek PPS. zdawna już słynął w szeregach partji z tej „mafji" jaka nosi nazwę „Jaworowszczyzny" od nazwiska jej wodza tow. Jaworowskiego.

Na gruncie warszawskim panowały w P. P. S. stosunki skandaliczne. Rządziła klika zorganizowana, solidarna. Rządziła i chce dalej rządzić jak komisarze bolszewiccy **„Milczeć i podatek partyjny płacić!"** Oto co usłyszy każdy towarzysz, który będzie chciał samodzielności lub nie będzie chciał patrzeć przez palce **na skandale.**

Nietylko 10 grzechów głównych jest udziałem tej kliki warszawskiej, **ale szereg przestępstw, które mają swe rozdziały w kodeksie karnym.**

Możnaby wcale sensacyjną książczynę napisać o działalności kuchen robotniczych, stworzonych przez organizację warszawską.

Są to stare (od 1915 r.), a jednak mało znane rzeczy.

Było to pokrótce tak:

Kuchnie robotnicze w Warszawie wydawały obiady pod zarządem Komitetów dzielnicowych. Pieniądze w połowie dawał magistrat. **„Posady kuchenne"** otrzymywali jedynie ludzie pewnej kliki. Był to świetny interes. Za każde 50 obiadów na 100 wydanych, wracał pieniądze magistrat. Wydawano ich też tyle... wiele potrzeba było pieniędzy. Wyrywano poprostu kartki, wypisywano dowolną ilość zup i — **zgarniano pieniądze „do kasy partji".** Bywały też wypadki takie, że produkty, dostarczone z magistratu, szły wprost do najbliższej knajpy, gdzie „towarzysze" mieli za to, otwarty kredyt na pijaństwo. **To fakty!** Albo taki „wesoły" kawałek, że w pewnej kuchni mięso wsadzało się do kotła na sznurku. Wyciągano je, gdy się trochę podgrzało i narobiło trochę tłustych ok w zupie.

Kto widział — musiał milczeć. **Były przecież sposoby na zmuszanie do milczenia.**

Powoli te „kuchnie" stały się gospodarzami partji, bo tu koncentrowały się „dochody", a pieniądz jest potęgą.

Związki zawodowe w Warszawie dość szybko otrzeźwiały i dziś toczą walkę z tą korupcją partji.

Pos. Zaremba jest młody i zdrowo myślący człowiek. **Nie ulakł się „starego Jawora"** i postawił wniosek o oddanie go sądowi. **Wniosek ten upadł...**

— Otóż właśnie — pytamy. — Czemu wniosek upadł.

Nasz informator ze smutkiem odpowiada:

— Pękł wrzód... **Boją się ludzie,** aby ropa **nie rozlała się szerzej,** niż można się spodziewać.

PODWYŻKA KOMORNEGO

TO ZAMACH NA KLASĘ PRACUJĄCĄ

Czy wolno budować domy rujnując ludzi?

Rząd, doceniając w pełni znaczenie społeczne i gospodarcze ruchu budowlanego zastanawa się stale nad znalezieniem odpowiednich środków pieniężnych dla skierowania ruchu budowlanego na właściwe tory. Temu zainteresowaniu zresztą zupełnie uzasadnionemu, dla sprawy niewątpliwie aktualnej i ze stanowiska gospodarczego olbrzymiej wagi, przypisać należy, że ciągle nowe rodzą się projekty, mające na celu rozwiązanie finansowe tego problemu. Ostatnio wyłonił się m. in. proejkt dodatku do komornego, któryby w ciągu 2-ch lat miał osiągnąć 32 procent wysokości komornego i przeznaczenia go dla stworzenia odpowiednie funduszu budowlanego.

Nie ulega wątpliwości, że matematycznie problem ten łatwo da się rozwiązać, gdyż można ze względną ścisłością wyliczyć, jakie fundusze dadzą się z tego tytułu osiągnąć i jest z drugiej strony rzeczą pewną, że lokator pod groźbą eksmisji przy obecnym braku mieszkań nawet z dużemi ofiarami, kosztem swego naogół i tak niskiego poziomu życiowego, narzucony nań w tej formie podatek uiści. Zdaje się jednak, że przy wszelkich pociągnięciach tego rodzaju, winny odegrać decydującą rolę momenty społeczne i polityka na dłuższą metę nie może zadowolnić się doraźnemi rezultatami, o ile one narażają na wstrząśnienie niewspółmiernie duże cały organizm społeczny.

Należy zdać sobie z tego sprawę, że ogólny poziom życiowy w Polsce w porównaniu ze stanem przedwojennym znacznie się obniżył, jest wynikiem całego splotu okoliczności. Podczas gdy przed wojną przy znacznie wyższej sile nabywczej pieniądza i stosunkowo wyższej skali zarobków czynsz wynosił 1/5 — 1/6 dochodu jednostki, obecnie stosunek ten zmienił się na niekorzyść i to w znacznym stopniu.

Jest publiczną tajemnicą, że ludzie zarabiający po 600 złotych miesięcznie (a jest to już przeciętnie dochód dobry), conajmniej 1/3 z tego wydają na opłacenie mieszkania. Podwyżka komornego musiałaby więc w pierwszym rzędzie obniżyć znacznie i tak niski poziom życiowy ludzi o małych i średnich zarobkach, a zatem zmniejszyć pojemność rynku zewnętrznego, co niewątpliwie wpłynęłoby na niekorzystne kształtowanie się konjunktury przemysłowo-handlowej w kraju. Pozatem plan uregulowania poborów urzędniczych, zmierzający do podniesienia poziomu życiowego pracowników państwowych byłby nie do urzeczywistnienia, gdyż ewentualną podwyżkę płac pochłonęłoby podwyższenie komornego. Że i robotnicy nie mogliby przejść do porządku dziennego nad takiem uszczupleniem ich zarobków, jest rzeczą jasną i żadnych komentarzy nie wymaga.

Nie dla wszystkich starcza chleba w Polsce

6 miljonów polaków rozproszonych po globie ziemskim

Twierdzenie, że niema zakątka na kuli ziemskiej, na którymby nie mieszkali Polacy, poświadczyło ostatnie obliczenie departamentu Konsularnego M. S. Z.

Żmudna ta, i ciekawa praca, przeprowadzona zapomocą konsularnych placówek, stwierdziła, że po za granicami Rzeczypospolitej mieszka — **6,600,350 Polaków.**

W tem Europie 2,837,700, w Ameryce — 3,742,150, w Azji — 18,950, w Afryce — 1,250, w Australji — 300.

W krajach Europejskich najwięcej Polaków mieszka: w Niemczech — 1,100,000, w Rosji Europejskiej — 650,000, we Francji — 500,000, na Litwie — 200,000, w Czechosłowacji — 137,800. Dalej idą: Łotwa (83,000), Rumunja (56,580), Gdańsk (30,000), Węgry (17,000), Jugosławja (15,150), Belgja (12,600), Danja (12,000), Austrja (8,000), Anglja (5,000) Holandja (4,000), Luksemburg (3,000), Estonja (1,000), Wreszcie w mniejszej liczbie mieszkają Polacy: we Włoszech (980), Szwajcarji (800), Finlandji (500), Szwecji (200), Bułgarji, Grecji, Hiszpanji, Portugalji i Norwegji.

W Ameryce najwięcej Polaków mieszka w Stanach Zjednoczonych — 3,500,000, potem idzie Brazylja — 140,000, z czego w jednym stanie Parana mieszka 120,000 Polaków, Kanada — 72,000, Argentyna — 27,000, Kuba — 2,000, w małych republikach południowej Ameryki — 1,000, i w Meksyku — 150. W Azji najwięcej Polaków, bo 15,000 przebywa na Syberji, 3,000 w Chinach, w Turcji 800, w Persji 80 i 70 w Japonji.

Liczba rodaków naszych na obczyźnie stanowi **25 proc. wszystkich Polaków na kuli ziemskiej.**

Według danych statystycznych ściśle i stale notowanych w ostatniem dziewięcioleciu — a więc w okresie niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej — wyemigrowało poza granice kraju około miljona ludzi.

Należy zapytać, jaka jest przyczyna tego ruchu emigracyjnego u nas — i czy jest rada dla zapobiegnięcia mu.

Odpowiedź znajdziemy:

Ani przemysł, ani rolnictwo polskie nie jest w stanie wchłonąć nadmiaru ludności, liczba rąk do pracy wzrasta o wiele szybciej — jak warsztatów i fabryk... i aczkolwiek rozwój przemysłu i handlu poszedł w ostatnich latach ogromnie naprzód — nie jest zdolny dać pracę tym wszystkim — którzy tej pracy szukają — dowodem czego większe lub mniejsze bezrobocie. Przemysł i górnictwo Zolski — zatrudnia obecnie od 800.000 do 900.000 ludzi — i gdybyśmy nawet przypuścili, że rozwój naszej produkcji pojdzie w tym samym tempie co dotąd — nie będzie jednak w stanie wchłonąć — naturalnego przyrostu rąk roboczych.

Robotnik, rzemieślnik — musi tedy szukać zarobku zagranicą — i choć przodownicy społeczni nazywają emigrację złem koniecznem, narazie — niema sposobu — aby jej uniknąć, czy przeprowadzić ścisły i wykonalny plan polskiej polityki emigracyjnej. Jest bowiem wszędzie poza granicami Polski tendencja coraz silniejsza ograniczenia emigracji, możliwa jest więc tylko polityka tymczasowa, to jest — umieszczenia emigranta gdzie i jak się da.

C. Milewska.

Co piszą i mówią o nas Szwedzi

Zainteresowanie naszemi stosunkami handlowemi

W gazetach szwedzkich pojawiły się najrozmaitsze artykuły, zajmujące się naszym krajem. Profesor Karol Skottsberg, najwybitniejszy szwedzki botanik z Göteborga, w „Götebergs Handelstidning" opisuje swoje wrażenie z botanicznej wycieczki po ziemiach polskich. Sławi gościnność polskich ziemian i władz i śpiewa hymny pochwalne o piękności krajobrazu. Dwa jego piękne napisane artykuły przedrukowały liczne pisma.

Także „Svensk Turisttidning", organ turystycznych organizacyj, zamieszcza długi ilustrowany artykuł o Polsce, jako o kraju, mogącym przyciągać turystów szwedzkich. Autor zapoznaje publiczność szwedzką z naszą kulturą, ze wspaniałemi kartami historji polskiej, z rozmaitością widoków, a w końcu sławi uprzejmość mieszkańców. Jeden z uczestników wycieczki polskiej, p. Mateusz Gliński w „Göteborgs Handelstidning" wydrukował dłuższe studjum o muzyce polskiej.

Profesor Axel Brusewitz z Upsali, rzeczoznawca w sprawach europejskich konstytucji, po dłuższej podróży, odbytej dla studjów w Polsce, w stokholmskiem piśmie „Dagens Nyheter" w dwóch szeroko zakreślonych feljetonach wyraża swoje zapatrywania na „dyktaturę Marszałka Piłsudskiego. Charakterystyka Marszałka, jako utalentowanego męża stanu, człowieka bezgranicznej uczciwości i doskonałego mówcy, zarówno jak umiarkowane poglądy autora na polski parlamentaryzm, są dobitne i trafne.

W różnych gazetach szwedzkich znawcy wyrażają się optymistycznie o ekonomicznej sytuacji w Polsce, a o zainteresowaniu szwedzkiem ogólnem świadczą prawie codzienne sprawozdania o naszym handlu zewnętrznym i innych stosunkach. Także nasz przemysł artystyczny poczyna wyrabiać sobie w Szwecji dobre imię, czego najlepszym dowodem, że niektóre państwowe instytucje, między innemi szpital Sabbatsberg w Stokholmie, zamówiły w Polsce kilimy i inne przedmioty sztuki stosowanej.

Odwiedziny prezydenta Poznania Ratajskiego i jego wywiad w „Svenska Dagbladet" obudziły już teraz u wielu Szwedów chęć zwiedzenia wystawy krajowej w Poznaniu i bliższego poznania dzisiejszej, rozkwitającej Polski.

Jak się buduje w Niemczech

Samopomoc robotnicza

Lud pracujący w Niemczech nie czeka **na pomoc** rządu, ale sam sobie pomaga. Stworzył swe banki robotnicze, które dają pokaźne zyski. Celem rozwiązania palącego problemu mieszkaniowego — brak mieszkań daje się we znaki najbardziej warstwom pracującym — powstało Towarzystwo Opieki Mieszkaniowej dla urzędników, pracowników i robotników. Towarzystwo to od pięciu lat swego istnienia wybudowało już **10.000** małych mieszkań do**mach. 5.000** mieszkań wartości około **45** miljonów marek, pozostaje w zarządzie własnym organizacji. „Dewog" — taka jest nazwa Towarzystwa — pracuje w Berlinie i innych wielkich miastach, szczególnie w Hamburgu. Mieszkania mają centralne ogrzewanie, ciepłą wodę, centrane pralnie, place i ogródki dla dzieci.

Nadzwyczaj pożyteczna organizacja zebrała swe fundusze z groszy robotników.

100-lecie Cechu Mistrzów Kowali

Historja powstania i rozwoju

Jak już donosiliśmy, dziś, w niedzielę Cech Mistrzów Kowali obchodzić będzie jubileusz 100-letniego istnienia.

Nie będzie więc od rzeczy, jeśli w związku z tą uroczystością przytoczymy kilka najważniejszych dat wiekowej działalności Cechu.

Na skutek wspólnego porozumienia się kilku kowali i ślusarzy co do zorganizowania placówki, któraby stała na straży interesów zawodowych — utworzono Cech Mistrzów Kowali i Ślusarzy.

Po odbytych wyborach pod przewodnictwem ówczesnego prezydenta m. Łodzi p. Karola Tangermana, na starszego wybrano Gotliba Weislinga, na podstarszego zaś Antoniego Chałupskiego.

Miało to miejsce w dniu 27-ym września 1827 roku, a więc zgórą sto lat temu.

Łódź była wówczas miasteczkiem niewielkiem, które dopiero później stało się stolicą przemysłu polskiego. Rzemieślników było oczywiście niewielu, to też działalność powstających podówczas cechów rozwijała się bardzo wolno.

Egzystencja Cechu Kowali i Ślusarzy była bardzo ciężka z tego powodu, że nie wszyscy rzemieślnicy rozumieli potrzebę przystąpienia do organizacji, jak również dlatego, że wielu było rzemieślników niewyszkolonych w swym zawodzie, ktrzy do cechu należeć nie mogli jako niewykwalifikowani, a którzy wykonywali swą pracę znacznie taniej, odbierając tem egzystencję mistrzom wyzwolonym, należącym do cechu.

Dzięki jednak niepospolitej energji późniejszego starszego cechu Józefa Prywera, organizacja poczyna wykazywać żywotniejszą działalność, która w pierwszym rzędzie przejawia się w werbowaniu członków. Cech powoli, lecz systematycznie rozwija się.

W roku 1849 liczy już 130 członków opłacających regularnie składki i wierzących w siłę swej organizacji.

Rok 1852 był rokiem przełomowym organizacji, albowiem wskutek wielkiej ilości członków postanowiono utworzyć dwa cechy miast dotychczasowego jednego Cechu Mistrzów Kowali i Ślusarzy, a mianowicie Cech Mistrzów Kowali oraz całkiem odrębny Cech Mistrzów Ślusarzy.

Od tej chwili Cech Mistrzów Kowali posiada swój własny statut i grupuje dookoła siebie tylko rzemieślników tego zawodu. Pracami cechu kieruje starszy Andrzej Chałupski.

W roku 1850 na starszego cechu wybrano Fryderyka Preissa, który prace cechu prowadził do roku 1856.

Rok 1860 zastaje na stanowisku starszego cechu Leopolda Szulca, który w r. 1861 ustępuje tą godność Józefowi Sołtysowi.

Następnie pracami cechu kierowali kolejno: (od r. 1862—1871) Leopold Szulc, (1871—1875) Teodor Schönberger, (1875—1882) Ferdynand Golz, (1882—1887) — Kazimierz Rosiak, 1887—1890) — F. Freund, (1890—1895) — Gotfryd Wolner, (1895—1907) — Józef Gorzkiewicz, (1907—1911) — Jan Kulpiński, (1911—1919) — Reinhold Walter, (1919—1925) — Józef Sztekmiller.

W roku 1925 na stanowisko starszego cechu wybrano p. Antoniego Osmolskiego, który godność tę sprawuje po dzień dzisiejszy.

Funkcje zaś podstarszego cechu pełni p. Filip Latek.

Od roku 1905 nastąpił w cechu zwrot na gorsze. Członkowie poczęli mniej interesować się organizacją. Stało się to zresztą



Antoni Osmólski
Starszy Cechu Mistrzów Kowali.



Filip Latek
Podstarszy Cechu Mistrzów Kowali.

z przyczyny zupełnie zrozumiałej. Rewolucja, która w tym czasie rozpętała się w kraju, sprawiła, że coraz częściej na tle socjalnym i ekonomicznym wynikały spory między pracownikami, a pracodawcami, którzy zmuszeni prowadzić walkę o swój byt indywidualny, nie dbali o cech.

Dopiero na walnem zebraniu, kiedy wybrano na starszego cechu p. Kulpińskiego, atmosfera oczyszcza się.

Wprowadzono częste zebrania, które siłą rzeczy musiały przyczynić się do utrzymania kontaktu między członkami a cechem.

W jakiś czas później w parku Staszica otworzona została wystawa rzemieślnicza, w której obok innych cechów, brał również udział Cech Mistrzów Kowali, wystawiając tam kuźnię z całem urządzeniem, w kuźni tej wykonywano wszystkie roboty wchodzące w zakres tego zawodu.

Za nad wyraz wzorowe urządzenie kuźni, zarząd wystawy obdarzył Cech Mistrzów Kowali drugą nagrodą w postaci chorągwi, która po dziś dzień przechowana jest w archiwum Cechu na wieczną rzeczy pamiątkę.

W następnym okresie czasu, t. j. podczas okupacji Łodzi przez Niemców, Cech nie wykazuje prawie żadnej pracy. Czynność Kasy Cechu, która do tego czasu była zasobną w gotówkę, teraz zanika, ponieważ zarząd Cechu wypożyczał pieniądze tym członkom, których warsztaty ucierpiały przez wojnę i znajdowały się nad przepaścią.

Gdy w roku 1920 starszym Cechu został p. Józef Stekmüller, a podstarszym p. Antoni Osmólski, Cech wykazuje znaczną działalność potrjotyczną. Działalność ta w pierwszym rzędzie przejawia się w zbieraniu gotówki dla zasilenia funduszów, przeznaczonych na broń i ubranie dla wojska Polskiego, które podówczas zmaga się z nawałą bolszewicką.

W rezultacie suma 46 tysięcy marek polskich, na owe czasy bardzo znaczna, złożona zostaje w Magistracie m. Łodzi do dyspozycji właściwych czynników. Cech otrzymuje gorące podziękowanie.

Gdy godność starszego cechu począł sprawować po wyborach w roku 1925 p. Antoni Osmólski, Kasa cechowa powoli powraca do normalnego stanu. Przystąpiono bowiem do egzekwowania sum, które wypożyczono swym członkom w okresie wojny.

Z inicjatywy p. Osmólskiego mniej więcej w tym samym czasie przystąpiono również do zbierania składek na budowę lotniska w Łodzi, (Ligi Obrony Powietrznej Państwa), za co od przewodniczącego Ligi, Cech otrzymał pisemne podziękowanie.

W dniu 15 grudnia 1927 roku Cech zakończył wszelkie prace związane z wyzwolinami na mistrzów i podmistrzów oraz pożegnał starą ustawę cechową z roku 1816.

Za okres zgórą stuletni Cech zapisał w poczet uczniów 776 osób, wyzwolił na czeladników 301 uczniów, *w poczet mistrzów* zaś wpisał 125 osób.

W związku z wejściem w życie nowej ustawy rzemieślniczej, Cech podjął prace zmierzające w kierunku dokształcenia zawodowego swych uczniów. W tym celu wysłani są z ramienia Cechu dwaj nauczyciele do zawodowych szkół rzemieślniczych dla wykładów praktycznych.

Oto rozwój i historja wiekowej zgórą działalności tego cechu.

Jedna karta zostaje zamknięta. Teraz Cech Mistrzów Kowali rozpoczyna nową erę..

—St.—

Termin rejestracji nie będzie przedłużony

Dnia 1 października b. r. mija ostateczny termin rejestracji wszystkich rzemieślników, prowadzących samodzielnie warsztaty pracy. Termin ten jest ostatecznym, nie będzie on pod żadnym pozorem przedłużony. Jeżeli się więc zważy, że rejestracja daje rzemieślnikom z jednej strony prawo do czynnego udziału w życiu organizacyjnem rzemiosła polskiego, z drugiej zaś jest przymusową, a więc uchylenie się od dopełnienia formalności z nią związanych naraża go na poważne nieprzyjemności i straty materjalne, wnosić by można, iż każdy rzemieślnik uważa zarejestrowanie się za najświętszy swój obowiązek. Tak jednak nie jest.

Mimo, iż niezarejestrowanym rzemieślnikom grozi, w myśl nowej ustawy przemysłowej kara do 1000 zł. grzywny lub dwa tygodnie aresztu, albo obie te kary łącznie, mimo, iż na terenie wszystkich związków i towarzystw rzemieślniczych prowadzi się ożywioną kampanję, wzywającą do rejestracji, mimo, iż prasa wszystkich prawie odcieni, zajmująca się sprawami rzemiosła i tego średniego propaguje hasło masowej rejestracji, zainteresowanie dopełnieniem potrzebnych przy rejestracji formalności jest wśród rzemiosła polskiego minimalne. I tak np. w Warszawie, na ogólną liczbę około 15.000, zarejestrowało się dotąd dopiero około 10 tys. rzemieślników. Na prowincji oczywiście jest jeszcze znacznie gorzej, w wielu zaś miejscowościach rzemieślnik nie zdaje sobie zupełnie sprawy z ważności i potrzeby rejestracji. Stan ten musi się natychmiast zmienić radykalnie. Czas już największy, aby rzemieślnik polski zrozumiał i dopełnił swoich obowiązków, gdyż tylko wtedy będzie mógł walczyć skutecznie o należne mu prawa. — Zwłaszcza, iż na skutek usilnych starań i zabiegów Rady Zjednoczenia Stanu Średniego poczyniło Ministerstwo Skarbu szereg ulg formalnych i materjalnych przy dopełnianiu rejestracji.

Rzemieślnik nie naraża się więc na żadne większe koszta, nie potrzebuje zwalczać formalistyki biurokratycznej, nie traci zbyt wiele czasu, a jeżeli jednak mimo to wszystko, nie wypełnia swego obowiązku, nie uskutecznia rejestracji, naraża się dobrowolnie na poważne straty i nieprzyjemności, to stan taki przypisać można jedynie jego opieszałości i brakowi uświadomienia.

Czas jednak już najwyższy, aby skończyć z temi kardynalnemi wadami, które od tak dawna już trapią nasz organizm społeczny.

Ustawa przemysłowa

Jak nas informują ze źródeł miarodajnych, wiadomości, jakie się ukazały w prasie o zamierzonej nowelizacji ustawy przemysłowej z roku 1927 nie odpowiadają prawdzie. Według zasięgniętych przez nas informacyj, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu omawiana jest jedynie sprawa uzupełnienia przepisów o przemyśle koncesjonowanym, do którego zaliczona ma być komunikacja powietrzna. Pozatem zostaną wydane przepisy interpretujące postanowienia ustawy o chałupnictwie.

Syndykat fabryk mebli giętych

Polski przemysł mebli giętych należy do najlepiej rozwijających się dziedzin przemysłu, zatrudniając coraz większą liczbę robotników, która już w marcu r. b. przekroczyła 7.600. Fabryki skupione są w dwóch głównych ośrodkach: Piotrków—Radomsko oraz Biała—Bielsko—Żywiec. Fabryki te pracują w trzech czwartych na wywóz, który co do wielkości i wartości stale wzrasta, mimo, że rynek wewnętrzny pochłania coraz to większą ilość produkcji. Wywóz wynosił:

W roku 1926 — 50,6 tys. q., wartości 9,7 miljonów zł.

W roku 1927 — 55,6 tys. q., wartości 11,4 miljonów zł.

W styczniu—lipcu 1928 r. — 39,8 tys. q., wartości 7,6 milj. zł.

Głównymi naszymi odbiorcami są Stany Zjednoczone, Anglja, Niemcy, Holandja i odległe kolonje. Konkurencję dla nas stanowi Czechosłowacja, w mniejszym stopniu Austrja oraz inne kraje Europy naddunajskiej, posiadające własny surowiec — buczynę. W ostatnich czasach zdolności eksportowej i lepszej organizacji wywozu projektowany jest syndykat fabryk mebli giętych.

Ubezpieczenia na życie w PKO.

Działalność ubezpieczeniowa P. K. O. Reprezentacja P. K. O. na Województwo Łódzkie obecnie otrzymała nowe formularze wniosków na sumy ponad 5.000 zł.

P. K. O. zawiera ubezpieczenia na życie do kwoty 10.000 zł. bez badania lekarskiego.

Ubezpieczeni mają zapewniony oprócz sumy ubezpieczenia udział w zyskach i są zabezpieczeni przed stratami walutowemi, gdyż ubezpieczenia są zawierane według wartości złota.

Reprezentacja Działu Ubezpieczeń P. K. O. na Województwo Łódzkie mieści się przy ul. Nawrot 26.

Przed wydaniem przepisów sanitarnych

dla zakładów fryzjerskich

Inspekcje i lustracje golarni i fryzjerni dały podstawę departamentowi zdrowia Min. Spraw Wewn. do opracowania przepisów sanitarnych dla tych zakładów. Konieczność wydania nowych przepisów podyktowało samo życie. Poza tem zdobycze nauki higjeny wskazują na szereg operacji golarskich, które mogą stać się przy brudnem i niechlujnem goleniu, lub strzyżeniu rozsadnikiem chorób zakaźnych.

Przepisy będą już wkrótce w formie rozporządzenia ministra ogłoszone i w ogólnych zarysach mają się przedstawiać, jak następuje:

Zakłady fryzjerskie i golarskie powinny mieścić się w domach skanalizowanych, lub o ile kanalizacji niema, posiadać urządzenia dla odpływu wody. W każdej golarni powinna być szatnia, oddzielona od salonu. Zakład powinien być stale zaopatrzony w gorącą wodę. Nie wolno używać bielizny fryzjerskiej z gościa na gościa. W zakładach drugorzędnych należy używać dla celów oszczędnościowych serwetek ligninowych. Używanie grzebieni i szczotek jest zakazane, o ile fryzjer stwierdzi i zauważy chorobę skórną na głowie klienta. Także wzbronione jest golenie osób z chorobami skóry.

Pracownicy golarscy muszą być zupełnie zdrowi i poddawani będą kontroli lekarskiej. Chodzi o uchronienie od dotyku czasami chorych zakaźnie fryzjerów.

Nie wolno będzie fryzjerom sprzedawać różnych artykułów kosmetycznych, o ile nie posiadają na to specjalnego zezwolenia władzy.

Poczekalnie we fryzjerniach winny być oddzielone od salonu.

Salony damskie powinny się stosować również do przepisów sanitarnych. Poza tem niewolno fryzjerom damskim zajmować się kosmetyką, bez posiadania specjalnych uprawnień.

Co kraj to obyczaj

Restauratorzy u nas i we Francji

Jedno z pism codziennych zamieściło feljeton, którego autor pisząc o ofiarowaniu przez pewnego restauratora francuskiego połowy swego dużego majątku na cele lotnictwa, zaatakował zlekka restauratorów polskich. W odpowiedzi na to p. S. Gastecki na łamach „Restauratora i hotelarza polskiego" pisze między innemi, co następuje:

„We Francji restaurator posiada nietylko na papierze pełnię praw obywatelskich, zawód jego szanują władze wszelkiego autoramentu, szanuje społeczeństwo, szanuje prasa — w Polsce jest on obywatelem drugiej klasy, zawód jego uważany jest za coś ledwie tolerowanego, na co w „przyzwoitem" towarzystwie kręci się nosem, godzą w niego wszelkie wyjątkowe ustawy, pomiata nim byle pismak z byle kurjerka.

We Francji uważa sobie za zaszczyt przewodniczyć na kongresie restauratorów i hotelarzy pan prezes ministrów Poincare— a znajdźcie mi w Polsce takiego wojewodę lub nawet starostę, któryby się chciał do tego stopnia poniżyć?

We Francji na dorocznym balu restauratorów w Paryżu, który odbywa się w „Grande l'Opere", zjawiają się wszyscy ministrowie, ambasadorowie państw obcych, przedstawiciele najwyższych sfer społecznych — chciałbym zaś widzieć, członek jakiej sfery towarzyskiej i jakiego stopnia urzędnik państwowy nie będzie uważał sobie za ujmę pójść na bal restauratorów w Polsce?

We Francji przedstawiciele restauratorów zasiadają w parlamencie, w różnych ciałach samorządowych, gospodarczych i t. p.— w Polsce do dziś różni panowie komisarze pozbawiają restauratorów na prowincji prawa wyboru do samorządów na zasadzie starej austrjackiej ustawy, która głosiła, że „szynkarze i utrzymujący domy rozpusty pozbawieni są prawa wyborczego". Nic nie pomógł okólnik Min. Spraw Wewn. z dnia 10.VII. 1925 roku, L. M. S. 1582-25 w tej sprawie, gdyż — jak to piszemy na innem miejscu — fakty pozbawienia restauratorów prawa wyborczego do rad miejskich, mają miejsce po dziś dzień.

We Francji przemysł restauracyjny reprezentuje bardzo poważne kapitały, posiada w swoim gronie bardzo dużo ludzi bogatych i zamożnych — w Polsce zaś restauratorstwo, jako zawód, zostało prawie w całości doprowadzone po wojnie do nędzy; bogatych wśród nich niema, zamożnych na palcach policzyć można, a większość w dobie inflacji straciła swe kapitały i dziś nietylko nie posiada żadnych zasobów, lecz jest w wysokim stopniu obdłużona; wypadki, bankructwa, upadłości i likwidacje są na porządku dziennym.

We Francji rząd otacza opieką przemysł restauracyjny, udziela posłuchu przedstawicielom tego przemysłu, zaprasza ich do różnych komisji przy ministerstwach skarbu, handlu, przemysłu i t. d., zasięga ich opinji w sprawach, związanych z prowadzeniem ich zawodu — w Polsce zawsze urzędnicy decydują o nich bez nich, nakładają na restauratorów fantastyczne podatki, przewyższające częstokroć nietylko dochody, lecz i cały majątek.

We Francji niema ustawy antyalkoholowej, gdyż francuzi są za mądrzy, aby pozwolić się tumanić komedją walki z alkoholizmem — w Polsce zaś, gdzie poważna część budżetu państwowego oparta jest na alkoholu, ustawa antyalkoholowa, która przerodziła się w praktyce w farsę, demoralizującą zarówno społeczeństwo jak i władze, wisi w dalszym ciągu, jak miecz Damoklesa, nad zawodem restauracyjnym, i pozbawiła warsztatu pracy całe rzesze restauratorów.

We Francji ciężar utrzymania inwalidów wielkiej wojny obarcza państwo całe — w Polsce ciężar ten został przerzucony na barki restauratorów i sprzedawców wyrobów monopolowych mocą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 roku o redukcji koncesji.

We Francji przemysł restauracyjny już odżył po 1918 r. i kwitnie jak przed wojną — w Polsce zaś nie może dźwignąć się z upadku z powodu braku kapitałów, ogólnego zubożenia ludności, nadmiernego obciążenia podatkowego, niewspółmiernego obciążenia świadczeniami socjalnemi, braku ruchu turystycznego i t. p.

Nie sposób, nakoniec, wyliczyć tych wszystkich różnic między sytuacją społeczną i materjalną restauratora we Francji a w Polsce, gdyż przekracza to ramy jednego artykułu.

To jest dobre — co się dobrze kończy

Jak p. Palmer dostał żonę

Niejaki pan Palmer, młodzieniec przystojny, elegancki, wyjechał z Kansas City do Chin. do Szanghaju, wysłany przez swego szefa firmy, celem załatwienia ważnego interesu handlowego.

Palmer po przybyciu do Szanghaju udał się do wytwornej restauracji na kolację. Opodal przy jednym ze stołów siedziała młoda, czarująca Chinka z poważnym starszym panem. Promienie oczu młodzieńca z Dalekiego Zachodu zbiegły się z promieniami źrenic uroczej dziewczyny z Dalekiego Wschodu...

Młodzi zamienili ze sobą przyjazne uśmiechy...

John Palmer uczuł w sercu gwałtowną miłość od pierwszego wejrzenia. Nie namyślając się długo, wstał i podszedł do stołu, przy którym spożywała wieczerzę zachwycająca Chinka.

Chińskie dziewczę okazało wiele sprytu i przytomności umysłu, bo bez chwili wahania rzekło najczystszym angielskim językiem:

— Pozwól, ojczulku, że ci przedstawię mego znajomego, pana Browna.

Ojczulek zrobił bardzo uprzejmą minę i poprosił pana Browna, by zechciał usiąść, a przytomna i orjentująca się w sytuacji panienka dodała:

Numer telefonu mego jest ten sam co dawniej, panie Brown. — Piękna Chinka wymieniła ów numer telefonu. — Może pan jutro do mnie przed południem zadzwoni?

Twarz młodzieńca zajaśniała radością... Przyrzekł, że zatelefonuje napewno i rzeczywiście zatelefonował...

Rozmowa była bardzo ożywiona i naznaczono sobie spotkanie...

Tego samego dnia Palmer udał się do chińskiej firmy, aby załatwić poleconą mu przez szefa sprawę handlową.

Wprowadzono go do gabinetu właściciela. Palmer spojrzał i oniemiał... Szef firmy był nikim innym, jak tylko ojcem owej uroczej Chinki.

— Pan Brown? — zapytał Chińczyk — a mnie zameldowano pana pod nazwiskiem Palmer.

— Bo właściwie jestem Palmer... — bąkał skonsternowany agent. — To jest, niby tego Brown... Czasem Brown... czasem Palmer...

— Mój panie!! jak się pan właściwie nazywa? Brown, czy Palmer? Widzę, że pan sam tego nie wie! — zirytował się papa pięknej panny. — To jakaś historja podejrzana... Nie będę z pane mmówił o żadnych interesach, bo nie wiem, kim pan jest właściwie... Żegnam!

Wymowny gest, piorunujące spojrzenie... Młodzieńcowi nie pozostawało nic innego, jak wynieść się za drzwi...

— Ha!... trudno!... — westchnął Palmer — interes przepadł. Zbłaźniłem się. Nie wiem, co powiem memu szefowi, ale ją i tak widzieć muszę...

Zakochany agent pośpieszył na rendevous.

Panna Ming Lin Tse skoro dowiedziała się o tem, co zaszło w biurze jej ojca, zaśmiała się srebrzyście.

— Proszę się nie martwić!... Ja ojczulkowi wszystko wyjaśnię!

Ojciec okazał się wyrozumiałym dla młodych serc i zezwolił na zaręczyny...

Oczywiście, że przyszłemu zięciowi nie odmówił pomyślnego załatwienia tranzakcji handlowej, a wszystko skończyło się dobrze, jak w amerykańskim filmie.

Wywabiane do Łodzi dziewczęta — giną

Pod tym tytułem pisze „Dziennik Bydgoski" z dnia wczorajszego:

Zdarzają się coraz częściej wypadki, że młode kobiety pod pozorem czy to otrzymania posady, czy innym, bywają wywabiane przez podejrzane indywidua do m. Łodzi, gdzie wszelki ślad po nich zanika. Doniesliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma o uwięzieniu z Koronowa przez handlarzy żydowskich 24-letniej Miny Gauer, rzekomo do Łodzi i nie wiadomo, co się z nią stało, gdyż przepadła bez wieści.

Obecnie dowiadujemy się, że przed pół rokiem wyjechała również na posadę do Łodzi niejaka Władysława Knie, która zamieszkiwała z swą matką przy ulicy Nakielskiej Nr. 10 i wszelka wieść o niej zaginęła. Jakiś czas po wyjeździe swoim z Bydgoszczy, Knie korespondowała z matką, wreszcie po niedługim czasie korespondencja ustała. Wszelkie listy, pisane przez matkę, wracały z dopiskiem urzędu pocztowego „adresatka w Łodzi nieznana" i biedna matka opłakuje stratę córki.

Koniecznem jest, aby władze wglądnęły w tę sprawę i zbadały tajemnicę.

Tylko w Bolszewji możliwe

Kradzież linji kolejowej

Lew Tołstoj w swojem nieśmiertelnem dziele p. t.: „Wojna i Pokój" powiedział, że Moskale są największymi złodziejami na świecie. Że wielki pisarz rosyjski miał rację, dowodzi wypadek, jaki się niedawno zdarzył w Rosji sowieckiej, na linji kolejowej Moskwa — Kazań.

Oto złodzieje odśrubowali na dużej przestrzeni szyny kolejowe i wraz z śrubami i progami wywieźli niewiadomo dokąd. Rozebrane zostały również semafory, druty telegraficzne, barjery, dzwonki, zwrotnice i t. d.

Specjalna komisja sowiecka łamie sobie głowę, kto mógł w tak prędkim czasie ukraść całą linję kolejową.

Dolores Del Rio w Pradze

Jak donoszą z Pragi, przybyła tam ostatnio słynna amerykańska aktorka filmowa Dolores del Rio.

Nie wolno chodzić boso

po ulicach Lizbony

Władze samorządowe Lizbony wydały rozporządzenie wzbraniające z dniem 1-go października chodzenia po ulicach miasta boso (!?). Winni przekroczenia tego zakazu karani będą w drodze administracyjnej.

5-letni matematyk

W Pradze bawi od kilku dni pięcioletni Słowak z Koszyc, Emeryk Ivanesco, który odznacza się cudownemi niemal zdolnościami matematycznemi. W pamięci mnoży i dzieli wielkie liczby, oraz podnosi do drugiej i trzeciej potęgi. Fenomenalne jego zdolności budzą powszechne zainteresowanie.

Firanki małżonki Napoleona

Pewna wielka firma antykwarska w Chelsca sprzedała do Ameryki za bardzo wysoką kwotę przepiękne koronkowe firanki, które niegdyś zdobiły łoże ślubne Marji Ludwiki, cesarzowej Francji, małżonki Napoleona Bonaparte.

Kosztowne, artystyczne koronki, dar ślubny Napoleona dla żony, zawisną w sypialni jakiejś amerykańskiej królowej dolarów.

Zbieg okoliczności

W dniu 27 sierpnia b. r. podpisany został Pakt Kelloga, wykluczający wojnę jako narzędzie polityki. Otóż równo przed 138 laty, w dniu 26 sierpnia 1789 r. Konstytuanta francuska uchwaliła jako szósty artykuł słynnej Deklaracji Praw Człowieka, następujące oświadczenie:

„Naród francuski wyrzeka się prowadzenia wojny, celem czynienia podbojów i nie użyje nigdy swych sił przeciw wolności jakiegokolwiek narodu".

Coprawda — w ciągu tych 138 lat prowadziła Francja dość dużo wojen, które nie zawsze były obronnemi...

DODATEK LITERACKI

J. OTSYWIA

Jak zostałem artystą filmowym

Że jestem fotogeniczny o tem wiem oddawna, ale nie przypuszczałem, że aż w takim stopniu. No bo wyobraźcie sobie:

Stoję sobie pewnego dnia przed afiszem szkoły filmowej, gdy nagle nistąd nizowąd podchodzi do mnie jakiś pan z teczką:

— Przepraszam pana?

— Proszę.

— Pan ma zamiar wstąpić do szkoły filmowej?

— Hm... tak...

— To panu zupełnie niepotrzebne.

— Jakto niepotrzebne?

— Pan jest tak fotogeniczny, że to panu stanowczo niepotrzebne. A ja panu coś powiem... Pan chyba pozwoli....

— No.? Proszę?

— Widzi pan... ale my się przejdziemy, bo to tak stać, to panie nie tego... Więc widzi pan: przyjechała do Polski ekspedycja amerykańskiej wytwórni „Brex-Studio" w celu wyszukania zdolnych artystów. I ja, proszę pana mam zaszczyt należeć do tej ekspedycji. Odrazu spostrzegłem, że pan jest fotogeniczny no i odrazu w mej myśli powstał projekt dania panu głównej roli.... głupstwo panie szkoły filmowe... — tego nie potrzeba. Chce pan — może pan zarobić odrazu 2000 dolarów? Więc?....

Stanąłem oszołomiony. Boże, czy to sen? ale nie — najrzeczywistsza rzeczywistość:

— Naturalnie, że się zgadzam.

— No to dobrze, jutro, a nawet dziś jeszcze zrobimy zdjęcia. Pan będzie łaskaw przyjść o 2-ej do „Tivoli", tam się spotkamy.

* * *

O wpół do drugiej byłem w „Tivoli". Prawie w godzinę potem wpadł mój reżyser.

— Aa.... jest pan... dobrze, doskonale, ale pozwoli pan, że zjem obiad?

Naturalnie pozwoliłem. (Za obiad zapłaciłem ja, bo reżyser miał same dolary, a żadnego kantoru wymiany pod ręką nie było).

* * *

Poszliśmy do parku ks. Poniatowskiego. Na jakiejś samotnej ławeczce rozpocząłem mą karjerę filmową....

Tyrkotanie aparatu, głos reżysera, emocja—wszystko to tworzyło nieopisany a rozkoszny zamęt w mej głowie.

Pierwsza ma scena była solowa. Drugie nakręcanie miało się odbyć jutro.

* * *

Następnego dnia znów spotkanie. Reżyser był podniecony.

— Panie, nie ma pan pojęcia jak wspaniale poszło. Nasza wytwórnia pana nie puści... chodź pan spisujemy kontrakt.

Poszliśmy do hotelu.

Na śnieżno-białym papierze z angielskim jakimś napisem stworzył mi reżyser moje szczęście — „3000 dolarów!!!"

Raj!!!

Mieliśmy już wychodzić, gdy reżyser coś sobie przypomniał:

— Ale co będzie, jeśli pan się do innej wytwórni zwróci?

— O niema obawy — słowo panu daję, że nie.

— No, ale bądź co bądź — bo to widzi pan, to samo było z Harry Pielem — zaangażowaliśmy go, a on tymczasem poszedł gdzieindziej. Będzie pan musiał się zobowiązać piśmiennie...

— Doskonale.

— I jako kaucję, złożyć pewną sumę.

— Dlaczego nie...

— Potrzeba z jakieś.... no... 1 proc. gaży...

— Doskonale, 1 proc. to 30 dolarów?

— Tak...

— Szczęśliwie się składa, że to początek miesiąca, bo mam jeszcze trochę gotówki, ale... ale...

Niestety było „ale" — miałem tylko sto z czemś złotych.

Reżyser zgodził się i na to.

* * *

Po obiedzie miałem zajść znów do hotelu na dalsze kręcenie, niestety reżyser wyjechał, zostawiając list tej treści:

„Sz. Panie, zmuszony byłem wyjechać nagle... Co do filmu, to mniej-więcej za miesiąc, będzie on w Łodzi wyświetlany p. t. „Dziwny wypadek" — 3000 dolarów wyślę po przyjeździe do Hollywod.

Adres mój:

John Kalina—Hollywod—Kalifornia, „Brex-Studjo".

Łącząc wyrazy szacunku, pozostaję z poważaniem J. Kalina.

* * *

Czy czasami kto z czytelników nie słyszał o wyświetlaniu filmu p. t. „Dziwny wypadek". — Bo to już trzeci miesiąc upływa...

Pisałem do Hollywod, ale list mi zwrócono nieodpieczętowany — widocznie „Brex-Studjo" przeniosło się gdzieindziej....

A 3000 dolarów jeszcze nie nadeszło...— Widocznie na poczcie coś tam.... hm... nieczysto....

O ta poczta....

P. Romanow

ŚWIĘTA KOBIETA

Najbiedniejsi od początku przewrotu przeżyli trzy różne okresy.

Na początku nosili się z nimi, jak kura z jajkiem: jak tylko zaczynano coś dzielić, zewsząd rozlegały się głosy:

— O najbiedniejszych nie zapominajcie! Im dać najpierw należną część.

— Wiemy o tem i bez ciebie — odpowiadali członkowie komitetu — to jest naszym celem.

— Tak, tak, nie dla siebie przecież bierzemy.

— Dla nas to jest zupełnie zbyteczne.

— Żeby tylko ich na nogi postawić.

I najbiedniejsi z podziwu godną skromnością pozwalali innym, aby ich „postawili na nogi".

Dach w chałupie Zachara Aleksiejewicza dawno już popsuł się i za każdym razem, wychodząc z izby po deszczu, najpierw stawiał nogę w kałużę w sieniach, a potem długo badał, czy nie przemoczy przypadkiem łapcia.

Ale dachu nie reperował, lecz siadał na przyzbie i wciąż o czemś myślał, zwiesiwszy nad kolanami głowę.

— Dlaczego dachu nie poprawiasz, Zacharze Aleksiejewiczu? — pytał czasem jakiś przechodzień.

Zachar Aleksiejewicz podnosił głowę i patrzył najpierw na pytającego, potem na dach

— Pocóż go poprawiać, toć przecie starzyzna — mówił — ot gdyby tak komitet...

Pytający oddalał się, a Zachar Aleksiejewicz wychodził na środek ulicy, żeby lepiej widzieć i, zasłaniając ręką oczy przed słońcem, długo patrzył na dach, potem znów siadał na przyzbie i długo o czemś myślał.

Początkowo najbiedniejsi mogli osobiście nie przychodzić na zebrania i nie dopominać się: bez tego również nie zapomnianoby o nich.

Stefanowa, która nie miała ziemi i musiała karmić kilkoro dzieci i nigdy nie przypominała o sobie i o nic nie prosiła, również nie mogła narzekać: i konia dano jej na kredyt i pszy furę, a nawet dwa przednie koła od wozu dostały się jej przy podziale inwentarza.

— Nie mogą ludziska przez całe życie mordować się. Za caratu mieli mordęgę i jeszczeby teraz cierpieli — mówili chłopi.

Potem, gdy obywatelską paszę zjadły najbiedniejsze konie, ponieważ jedna furmanka zaledwie na miesiąc wystarczyła, musieli najbiedniejsi przypomnieć o swem istnieniu.

Nastały czasy gorące: ręce wszystkich wyciągały się po wszystko nie tak powoli, jak niegdyś, ale z gorączkowym pośpiechem i głosów najbiedniejszych prawie nie było słychać.

Iwan Nikiticz pośpiesznie starał się sprzedać w mieście woreczki mąki. które dostały mu się podczas podziału, by nie powiedziano że dostał za dużo i już go mile swędziły dłonie w obliczu niespodziewanych zysków.

Cóż go mogli obchodzić najbiedniejsi...

Ogrodnik węszył ciekawie, czy nie wzięto gdzieś w pobliżu fabryki w ręce ogółu. Czyż w takiej chwili mógł on myśleć o najbiedniejszych.

Im więcej dopominali się najbiedniejsi, tem mniejsze osiągali z tego korzyści. Wszyscy na głowie mieli ważne sprawy, a oni wciąż przeszkadzali tylko.

Zachar Aleksiejewicz musiał zmienić miejsce swych dumań i, zamiast na przyzbie, przesiadywał na ganku herbaciarni, która była miejscem posiedzeń komitetu.

Ilekroć jakiś spóźniający się członek komitetu dążył na posiedzenie, a oczy jego padły na postać Zachara Aleksiejewicza w zimowej czapce, z kijem w ręku, zawsze dlaczegoś plunął i wchodził do środka przez drugi ganek

Teraz już najbiedniejsi musieli upominać się o swe prawa bardziej natarczywie i stosować najodpowiedniejsze ku temu środki.

Zaczęto teraz spoglądać na nich, jak na karę boską.

— Przyczepili się do nas, jak rzep do psiego ogona.

— Wciąż po dworach żebraliście, a teraz nasza krew pić chcecie? — cienkim głosem krzyczał ogrodnik.

— Dlaczego Stefanowa nie dokucza — mówili wszyscy — leży chora a jednak nie depcze po piętach, tej każdy chętnie dopomoże.

— Chlebaby jej zanieść, niby Stefanowej — powiadają, że przez dzień cały nie jadła.

— Kto na cudzą własność leci — mówił Iwan Nikiticz — od tego to nawet, co do niego należy, odbierzemy, niech wie, że prawo czuwa.

— Tobie jakoś nie odebrano — mówili najbiedniejsi — kieszenie napełniłeś. My ci prawo pokażemy. Lepiej dawaj bez awantury. My swego żądamy, a nie cudzego. Wszystko do nas należy.

Był to drugi okres.

Najbiedniejsi stali się nienawistnymi oprawcami.

Minęły te czasy, gdy rzucano im kwiaty pod nogi. Nienawidzono ich tylko i bano się.

— Wyniańczyliśmy — mówił prasoł.

— A trzeba ich było od początku przycisnąć.

— Tylko Stefanowa... Oto święta kobieta, chora, dzieci pięcioro, chleba niema, a jednak nie dokucza. A gdyby jej też chleba zanieść, niby Stefanowej, bo powiadają, że już drugi dzień nic nie jadła.

I, ponieważ wszystkim dokuczyły już prośby najbiedniejszych, szukano wypoczynku duchowego, w rozmowie o Stefanowej.

A najbiedniejsi krzykiem dopominali się nowego podziału: kto ma zawiele, odebrać i znów sprawiedliwie rozdzielić.

— Ale teraz my tylko między siebie rozdzielimy wszystko — krzyczał Andriuszka.— Wszystko nasze! My im pokażemy!

Czas płynął, a oni wciąż nie „pokazywali": po silnem naprężeniu duchowem najbiedniejsi stracili animusz.

I Zachar Aleksiejewicz, wyzyskując te chwile, gdy nie siedział na przyzbie, starał się na własną rękę zdobyć środki utrzymania: zapomnianą przez gospodarza wiązankę drzewa, lub leżący na podwórku dyszel.

Andrzej Goriun, zarzuciwszy na plecy węzełek i wziąwszy do ręki kij, wyruszył w świat; przez pewien czas widziano śród mgły postać jego, aż wreszcie znikł za skrętem.

— Zrobił początek — rzekł mrugnąwszy Sieńka.

— Nakoniec przemówił rozsądek — rzekł Iwan Nikiticz.

Tylko Stefanowa wciąż leżała i nie mogła, jak inni, urządzić się wygodnie. A kiedy wspominano o niej, sklepikarz mówił:

— Taki już widać jej los, za caratu męczyła się biedaczka i teraz też...

— I wciąż w milczeniu cierpi — dodawał ktoś.

— Święta kobieta. Gdyby tak ktoś zaniósł jej chleba, niby Stefanowej. Powiadają, że już trzeci dzień nic nie jadła...

Przełożył S. A.

ANEGDOTY
o pisarzach i malarzach

Tristan Bernard o pewnym starym i złośliwym krytyku wyraził się:

— Kąsa, aby przekonać się, czy ma jeszcze zęby!

* * *

W towarzystwie mówiono o pewnej Amerykance, b. bogatej, lecz mało kulturalnej:

— Tak! — rzekł jeden z towarzystwa. — Prawdziwie cenne są dopiero te rzeczy, których nie można kupić!

— Naturalnie, — odpowiedział mu Tristan Bernard — ale tylko w tym wypadku, kiedy już posiadasz wszystko, co można kupić.

* * *

Francuski pisarz Terramond zapytał pewnego razu swoją maszynistkę:

— Czy dobre są moje powieści? Podoba się pani ta ostatnia moja praca?

— Ach! — odpowiedziała dziewczę. — Z powieściami to tak, jak z potrawami. Kiedy widzisz, jak przygotowuje się je w kuchni, tracisz apetyt.

* * *

Przyjaciel Henryka Barbusse'a chciał pożyczyć trochę pieniędzy. Pisarz, który bynajmniej nie jest w praktyce takim idealnym komunistą, za jakiego można go wziąć po przeczytaniu jego utworów, rzekł:

— Pożyczę ci, kiedy wrócę z Moskwy!

— Jedziesz do Moskwy?

— Nie zaraz...

* * *

Moris Rostand, syn znakomitego Edmunda Rostanda, twórcy „Cyrano" i „Orlątka", napisał olbrzymi poemat. Pewien krytyk zamiast recenzji przypomniał mu słowa jego ojca:

— Niedobrze jest, kiedy wiersz posiada wiele nóżek, a brak mu zupełnie skrzydeł!

* * *

W czasie posiedzenia Akademji Francuskiej Victor Cousin oświadczył emfatycznie:

— Upadek języka francuskiego rozpoczął się w r. 1789.

— O której godzinie? — spytał Victor Hugo.

* * *

Słynny rzeźbiarz, Carpeaux autor znanej grupy „Taniec", zdobiącej fronton Opery Paryskiej, odznaczał się swobodą obyczajów i... języka.

Celina Milewska

Mamo! Mamusiu!

Po szesnastu godzinach jazdy koleją, po ciągłem zmienianiu pociągów po denerwujących oczekiwaniach na stacjach — ocknęła się w maleńkim brudnym hoteliku — w jakiejś oddalonej mieścinie na Kresach. Czuła, że dalsza taka ucieczka przed samą sobą — doprowadzi ją do szaleństwa — że biedz tak przed siebie już jest wprost — nie zdolną...

Uciekała — ale nie zdolną była uciec przed obrazem, który ją gonił, — przed rodzajowym obrazkiem „z życia"... jaki ujrzała po wcześniejszym, jak zwykle, powrocie ze spaceru...

A później ta ironja i sarkazm.

— Takaś zazdrosna... Tak mnie jeszcze kochasz?...

Jeszcze? Więc po sześciu latach pożycia, mąż — nawet nie stara się wytłomaczyć i uniewinnić — ze swego wiarołomstwa tylko dziwi się — że ona go jeszcze... kocha?

Czy kocha?

I nie wiem, który raz zadaje sobie to pytanie, bo chce sama wiedzieć, co ją gnało przez szesnaście godzin koleją, — co gnało ją bez pamięci, bez myśli — aż ocknęła się tu, — bez myśli co jutro jej przyniesie — i co dalej robić będzie... Co? Miłość zdeptana, zniszczona, czy godność kobiety, żony — matki jego dziecka — sponiewierana... I jeszcze te słowa później rzucone.

— A czy ja się pytam, z kim ty... romansujesz?

Zerwała się... Chciała jakieś straszne słowo rzucić — ale brakło jej słów — narzuciła płaszcz na siebie, włożyła kapelusz — i uciekła z domu...

Bez myśli znalazła się na stacji — bez myśli kupiła bilet — i pojechała...

Dokąd?

Przed siebie, przed siebie jaknajdalej od domu — od tych miejsc, gdzie ją sponiewierano — zniszczono w niej wszystko—owem:

— A czy ja się pytam z kim ty — romansujesz?...

Pociąg — rwał, pędził, rozrzucał tysiące iskier, chwytał zapachy pól, lasów, łąk — przebiegał miasta... wsie... oddalał się tysiące kilometrów... zmieniał krajobrazy, ludzi, usługę, nabierał węgla — i rwał, rwał w nieskończoność — w bezkres — i jedno tylko pozostało to samo — ona — obraz widziany w sypialnym pokoju i to.

— A czy ja się pytam?..

Nie. Już tam nie wróci. Nie może. Nie jest wstanie przekroczyć po raz drugi progu tego domu — jej domu...

Zerwała się. Maleńki pokoik hotelowy z zapaloną świecą, i najniezbędniejszemi meblami, wydał się jej rajem w porównaniu z domem, który rzuciła...

Tam nie wróci, nie może... Nie jest wstanie.... Będzie szyła, najmie się do pracy jakiejkolwiek, aby tylko zarobić na kawałek chleba, ale do domu nie wróci — nie może...

— Stach, ten Stach, który był jej wszystkiem, któremu tak wierzyła, iż dowodziła — że ja cię prędzej zdradzę — ale ty — nie, — ten Stach śmiał jej powiedzieć...

Nie. Nie może...

Z szalonym szlochem rzuca się na łóżko, ukrywa twarz w problematycznej czystości pościel i wybucha szalonym płaczem.

— Boże... Boże... Boże...

W łzach spływa pewne ukojenie, ten straszny ciężar, co ją przygniatał od szesnastu godzin — zmniejszył się, zmęczenie wzięło górę nad cierpieniem — zasnęła, nie rozebrana nawet z płaszcza...

Świeca się wypaliła i zgasła...

Spała.

Przez cienką ścianę hotelu słychać było, jak w drugim numerze ktoś nie spał, — dziecinny głosik — coś sobie opowiadał, gaworzył, i w pewnej chwili wybuchnął płaczem:

Mamo! Mamusiu!...

Janina się zerwała... W pierwszej chwili nie mogła się zorjentować, gdzie jest — co się stało.

Noc, — obce miejsce — brak światła — dopiero po chwili przypomniała sobie wszystko... wszystko...

Odjechała. Rzuciła dom... męża... dziecko... Rzuciła...

Mamusiu... mamusiu... ja cie do mamy — płakało za ścianą maleństwo...

Mamusiu? Mamusiu? Zerwała się Janina — ucieka...

Mamusiu... a jeżeli jej Rysieczek w tej chwili tak woła... jeżeli w tej chwili tak płacze... i nikogo... nikogo niema przy nim?...

Ja cie do mamy... — wołało przez ścianę dziecko...

Do mamy? A gdzie jego matka... przebiegło przez myśl Janiny... a może też odeszła... może też poszła w świat, to był ktoś — co rzucił jej największą obelgę... co zniszczył w niej żonę... kobietę...

Ale matka?... matka?... jej uczuć nikt i nic zniszczyć nie może... Jej dziecko tam hen daleko tak samo płacze i wzywa...

Jechać — na miłość Boską — jechać — jaknajprędzej jechać...

Lotem ptaka znaleźć u łóżeczka Ryśka — pochwycić, utulić, upieścić — i znieść — wszystko zniosę — ale być przy dziecku — przy swojem dziecku... Zerwała się. W ciemności znalazła drzwi. — Otworzyła. Zaspany portjer — nie mógł zrozumieć, czemu tak prędko chce jechać, — teraz żadnego niema pociągu — dopiero rano odchodzi...

Rano?

Pięć godzin czekać? Pięć strasznie długich godzin czekać, aż znów porwie ją szalony pęd pociągu — i będzie gnał z powrotem.. do domu?

Nie — nie — nie. Nie do domu — do dziecka — do jej dziecka, które w tej chwili może woła i płacze:

Mamo! Mamusiu!

Zapłaciła za hotel, porwała kapelusz na siebie — wybiegła na ulicę. Pierwsza dorożka zawiozła ją na stację.

Tak. Najbliższy pociąg odchodził za pięć godzin...

Pięć godzin czekać? Nie. Porwała się i zwracając uwagi że noc, że nie znana nikomu — zaczęła iść szynami w stronę... jej dziecka.

Z Miejskiej Galerji Sztuki

Obecna zbiorowa wystawa dzieł Wojciecha Kossaka jest niewątpliwie dla Łodzi rewelacją artystyczną, gdyż po raz pierwszy zapoznaje zwiedzających z najcenniejszemi dziełami mistrza, malarstwa polskiego bohaterstwa.

W poniedziałek o godz. 8-ej wieczorem dyrektor Dienstl-Dąbrowa powtórzy odczyt „O twórczości Wojciecha Kossaka".

Towarzystwo Propagandy Sztuki Belgijskiej w Brukseli wyraziło swą zgodę na przewiezienie w całości wystawy reprezentacyjnej sztuki belgijskiej z Warszawy do Łodzi. Na protektorów honorowych wystawy proszeni są: Poseł Belgijski bar. Bernard de l'Escaille, wojewoda łódzki Jaszczołt oraz prezydent miasta Łodzi — Ziemięcki. Wystawa obejmuje 94 prac najlepszych współczesnych artystów-malarzy oraz 12 przepięknych rzeźb w marmurze, bronzie i kamieniu, jakich jeszcze nigdy nie miała sposobności podziwiać Łódź.

Aleksy Rżewski

Pożyteczna i aktualna książka

W tych dniach ukazała się na półkach księgarskich książka ks. dr. A. Roszkowskiego, profesora Łódzkiego Seminarjum Duchownego pod tyt.: „Naczelna Izba Gospodarcza w Polsce". Ksiądz dr. Roszkowski znany jest jako ekonomista, publicysta, socjolog i autor cennej pracy pod tytułem „Poglądy społeczne i ekonomiczne Augusta Cieszkowskiego". W pracy tej streszcza historję pragnień ideałów etyczno-społecznych jednego z najwybitniejszych filozofów polskich, który kierunek odrodzenia narodu oparł nietylko na przesłankach gospodarczych, ale na teorji środowiska, która stwierdza, że człowiek jest produktem tego środowiska, z którego wyszedł, a cały jego rozwój jest łańcuchem przyczyn i skutków koniecznych. Człowiek nie jest wszechpotężny, ale nie jest również bezsilny. Jesteśmy aktorami i obserwatorami w procesie rozwoju ludzkości.

Książka ks. dr. Roszkowskiego „O Naczelnej Izbie Gospodarczej w Polsce i zagranicą", stanie się niezbędnem „vademecum" dla każdego działacza społecznego, każdego wyborcy do lokalnych izb gospodarczych, który pragnie świadomie dążyć do celu, zakreślonego przez ustawę. Książka ta stanowi poważny wstęp do badań ekonomicznych i jest dokładną analizą stosunków gospodarczych oraz zajmuje odrębne, samodzielne stanowisko w ocenie całego szeregu zjawisk gospodarczych.

W okresie powojennym tak mało prac się ukazuje na półkach księgarskich, poświęconych zagadnieniem ekonomicznym, że praca ks. dr. Roszkowskiego stanowi poważną zdobycz naukową Łodzi, w której ze względu na charakter przemysłowy, powinno się jaknajwięcej ukazywać dzieł poświęconych sprawom gospodarczym. Książka zawiera następujące działy: I. Kierunek rozwoju gospodarstwa społecznego. II. Teoretyczne projekty organizacyj naczelnych organów gospodarczych w państwie. III. Naczelne organizacje gospodarcze w większych państwach Europy. IV. Naczelna Izba Gospodarcza w Polsce w świetle postanowień Konstytucji z dnia 17-go marca 1921 roku. V. Tymczasowa Naczelna Izba Gospodarcza w Polsce. VII. Zakończenie — Dokąd zmierzamy.

Szczególniej w dziale III ks. dr. Roszkowski podkreśla słusznie, że po wojnie ideologja, zmierzająca do zapewnienia czynnikom społeczno-gospodarczym należytego głosu w życiu państwowem staje się coraz bardziej aktualną i znajduje odbicie w ustawodawstwie różnych państw. Jest również w książce zdanie prof. Jaworskiego, które powinni sobie zapamiętać przeważnie kandydaci do tych ważnych instytucyj naszego życia gospodarczego „że powodzenie Naczelnej Izby Gospodarczej zależeć będzie od ludzi, którzy wejdą w jej skład. Jeśli dorosną do zadania i dla Izby zdobędą autorytet, życie gospodarcze naszego państwa zbogaci się o jeden więcej czynnik".

Charakterystyczne jest zdanie (umieszczone w książce) posła Niedziałkowskiego, wypowiedziane przez niego w referacie, który został opublikowany w „Ankiecie o konstytucji".

Poseł Niedziałkowski stwierdza, że już przed wojną uzasadnia konieczność zapewnienia czynnikom gospodarczym głosu w sprawach polityki ekonomiczno-socjalnej, a okres wojny rzecz całą pchnął na realne tory. Za podstawę organizacji Naczelnej Izby Gospodarczej proponuje przyjąć reprezentacje poszczególnych dziedzin życia gospodarczego na zasadach reprezentacji pracowników i pracodawców. Wszystkie teorje i poglądy naszych i obcych ekonomistów w tej samej sprawie znalazły bezstronną ocenę w książce ks. dr. Roszkowskiego. Ks. dr. Roszkowski jest przeciwnikiem światopoglądu kapitalistycznego liberalnego w ekonomji społecznej, jak również wrogiem etatyzmu społeczno-państwowego. Jest zwolennikiem koncepcji przebudowy ustroju społecznego na podstawach korporacyjnych, zwolennikiem umów zbiorowych, uznania osobowości prawnej związków zawodowych, udziału robotników w zarządzie przedsiębiorstwem, stałych komisyj mieszanych, rozjemczych oraz współpracy, zainteresowanych w produkcji czynników.

Na poparcie swych twierdzeń powołuje się na opinję prof. Bourguin'a, Kulczyckiego, Krzyżanowskiego, Batagli i in. Podkreśla dobitnie, że Rząd Marszałka Piłsudskiego położył kres chaosowi prawno-gospodarczemu, przystąpił energicznie do stopniowego wprowadzenia w życie art. 68 Konstytucji i rozpoczął od tworzenia przemiotowych izb artykule izb. Rozp. z dnia 7.VI. 1927 r. o prawie przemysłowem, z dnia 15.VIII. 1928 o izbach handlowo-przemysłowych i z dnia 22.III. 1928 r. o izbach rolniczych.

Ks. dr. Roszkowski twierdzi, że organizacja, jako często ustroju społecznego, musi się na tychże samych podstawach opierać, t. j. musi przyjąć za podstawy prawo naturalne i światopogląd religijno-moralny. Indywidualizm przez swe mechaniczne ujęcie społeczeństwa i pojęcie praw naturalnych, które są wyrazem sił ekonomicznych, spowodował wytworzenie przeświadczenie, że sfera stosunków gospodarczych pozostaje poza wpływem religji i moralności, co jest z gruntu fałszywem. W stosunkach gospodarczych, jakie powstają z racji zaspakajania potrzeb ludzkich podmiotem i kresem jest człowiek— jednostka religijna, wywierająca potężny wpływ na kształtowanie się tych stosunków. Zaniedbanie czynnika religijno-moralnego w organizacji pracy prowadzi do zaostrzonych walk i niesprawiedliwości tak z jednej, jak i z drugiej strony. W dziedzinie ekonomicznej, jak wynika z jego pracy, ks. dr. Roszkowski jest częściowo zwolennikiem kierunku neosyndykalistycznego i neokooperatystycznego. Teoretykami tego kierunku są we Francji Maxime i Larigine, a w Anglji Cole. W dziedzinie etyki społecznej zbliża się ks. Roszkowski do Le Play'a.

Ciekawa książka. Napisana przez księdza, doktora praw, filozofa, erudytę i socjologa. Przypuszczam, że czytelnikom wiele rzeczy wyjaśni, pogłębi ich wiadomości ekonomiczne oraz zachęci do samodzielnych badań w tym kierunku. Przeciwnik znajdzie w tej książce argumenty, które pozwolą mu, że prawdy przez siebie głoszone zgłębi i podda gruntownej analizie myślowej. Oby ta praca była zachętą dla skromnego grona łódzkich ekonomistów do dalszej intensywnej działalności wydawniczej. Jako patrjota łódzki, pragnąłbym, ażeby przedewszystkiem z naszego grodu rozlegały się, po Polsce całej, wskazania gospodarcze i produkcyjne.

Tutaj, w naszej Łodzi, w turkocie wrzecion, w pędzie transmisyj i huku motorów, tworzą się i wzrastają te wartości gospodarcze, na których podstawie swój dzisiejszy ocenia przedewszystkiem rozwój i potęgę Państwa.

KRONIKA

Niedziela, 23 września, Tekli P. M.
Poniedziałek, 24 września, N. M. P. od wyk. niewol.

TEATRY.

Teatr Miejski — Golem.
Teatr Kameralny — Romans pana kasjera.
Teatr Popularny — W gołębniku.

CO GRAJĄ DZIS W KINACH:

Apollo — Troski Szatana.
Casino — Małżeństwo.
Capitol — Książę miłości.
Czary — Zemsta murzyna.
Corso — Pułk śmierci.
Dom Ludowy — Miłość.
Era — Giełda miłości.
Luna — Kropka nad i.
Mimoza — Gehenna miłości.
Mewa — Ślad na śnieżnej pustyni.
Oświatowy — Bohaterskie serce.
Odeon — Miłostki studenta.
Resursa — Grzesznica.
Rekord — Pogromca.
Splendid — Księżniczka modelka.
Spółdzielnia — Przedpiekle.
Sfinks — Nie pożądaj...
Syrena — Żółte niebezpieczeństwo.
Wodewil — Miłostki studenta.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 23 września, dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 28) J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowska (Brzezińska 56).

Nabożeństwa polskie
w kościołach ewangelickich.

W niedzielę, dnia 23 b. m. odprawi nabożeństwo polskie w kościele św. Trójcy o godzinie 12-ej w południe ks. Kotula, w kościele św. Jana w tymże czasie—ks. Berndt.

Zmiana biegu linij tramwajowych Nr. 4 i 14

Od dzisiaj zmieniona zostanie trasa linij tramwajowych Nr. 14 i 4. Wspomniane linje biec będą obecnie jak następuje:

Linja Nr. 14 biec będzie ul. Kątną róg Towarowej, Wólczańską, Czerwoną, Piotrkowską, Narutowicza, Kilińskiego, Franciszkańską, Brzezińską, Łagiewnicką aż do Bałuckiego Rynku. Zpowrotem przez ul. Zgierską i Plac Kościelny. Linja Nr. 4 będzie przedłużona na ul. Pomorskiej do Zagajnikowej, przyczem w kierunku ul. Zagajnikowej wozy tramwajowe nie będą przejeżdżać koło Helenowa, natomiast z powrotem linja biec będzie około Helenowa.

Wprowadzenie tej małej zmiany konieczne było ze względów technicznych.

Konkurs orkiestr wojskowych
D. O. K. Nr. IV

Dziś zatem w parku im. księcia Poniatowskiego od godz. 3-ej po poł. odbędzie się dalszy ciąg konkursu orkiestr wojskowych D. O. K. Nr. IV, w którym udział biorą wszystkie połączone orkiestry oddziałów wojskowych stacjonowanych na terenie O.K.Nr. IV.

Wejście bezpłatne.

W razie niepogody konkurs odbędzie się w Parku im. Staszica przy ulicy Narutowicza.

Rejestracja rocznika 1910

Dziś, dnia 23 września, t. j. w niedzielę, biuro wojskowo-policyjne jest nieczynne.

Jutro, dnia 24 września, winni się stawić do rejestracji w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 212, mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali w obrębie V-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery:

F, G, H, Ch

oraz zamieszkali w obrębie XIII komisarjatu policji o nazwiskach na litery:

Ł, Ł, M, N, O, P, R, S.

Łódź godnie uczci
10-lecie odzyskania Niepodległości
Wszystkie sfery społeczne stają zgodnie do apelu

Z inicjatywy p. prezesa Rady Miejskiej, inż. J. Holcgrebera, w ubiegły piątek odbyło się posiedzenie organizacyjne, poświęcone sprawie powołania Komitetu uczczenia 10-ej rocznicy niepodległości Państwa Polskiego.

W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i komunalnych oraz reprezentanci licznych instytucyj kulturalno-oświatowych i społecznych.

Posiedzenie zagaił p. prezes inż. Holcgreber, podnosząc znaczenie święta 10-lecia odzyskania Niepodległości i wskazując na potrzebę godnego uczczenia tego święta. Następnie przez aklamację powołano na przewodniczącego zebrania p. prezesa Rady Miejskiej, który zaprosił do stołu prezydjalnego, jako sekretarza, p. redaktora Gumkowskiego.

Przystąpiono zkolei do następnego punktu porządku obrad, mianowicie do omówienia charakteru obchodu 10-lecia Niepodległości, przyczem zabierali głos w dyskusji pp. prezes Holcgreber, wicewojewoda Lewicki, starosta Rżewski i adw. Pawłowski.

W przemówieniach podkreślono konieczność nadania projektowanym obchodom i uroczystościom charakteru powszechnego, pozatem zaś wskazywano, że najpiękniejszem i najtrwalszem uczczeniem święta Niepodległości byłoby zainicjowanie w dniu tego święta jakiejś doniosłej akcji oświatowej czy społecznej.

W związku z tem wysunięto parę projektów, jak np. założenie w Łodzi wyższej uczelni, założenie Muzeum Pedagogicznego, rozpoczęcie budowy Domu Ludowego.

W dalszym ciągu posiedzenia zebrani — uznawszy się, na wniosek p. przewodniczącego Holcgrebera, za organizacyjny Obywatelski Komitet Obchodu i powoławszy doń, prócz wymienionych wyżej instytucyj, Związ ki Halerczyków i Dowborczyków, przystąpili do wyboru Komitetu Wykonawczego, który zajmie się szczegółowem opracowaniem planu i programu obchodu.

Do Komitetu Wykonawczego, który posiadać będzie prawo kooptacji, powołani zostali przez aklamację: pp. wojewoda Jaszczołt, gen. Małachowski, J. E. ks. biskup Tymieniecki, kurator Ryniewicz, prezes Holcgreber, wiceprezes dyr. Wołczyński, prezydent Ziemięcki, wiceprezydent dr. Wieliński, wiceprezydent Rapalski, d-ca 28 p. S. K. pułk. Oziewicz, adw. Pawłowski, prezes Gminy Żydowskiej — Mincberg i ks. pastor Kotula.

Pierwsze zebranie Komitetu Wykonawczego odbędzie się w dniach najbliższych.

Globtroter z Marsylji
zachorował w drodze do Łodzi

Pan Aleksander Palco, rodem z Marsylji wyruszył z początkiem b. r. w celu odbycia podróży dookoła świata.

Przebył on już Algier, Marocco, Włochy, Niemcy, oraz cały szereg innych państw. Ostatnio znajdował się w Polsce i właśnie w dniu wczorajszym jechał z Poznania do Łodzi.

W pociągu zasłabł nagle, z czego skorzystali amatorzy łatwych zarobków i okradli go doszczętnie. Po przybyciu pociągu do Łodzi, p. Palco zgłosił się do posterunku policyjnego celem złożenia zameldowania o kradzieży, lecz wskutek bardzo silnej gorączki opuściła go przytomność.

Powiadomiona o tem wypadku firma Allart Rousseu et Co, mieszcząca się przy ulicy Kątnej Nr. 19, której centrala znajduje się w Marsylji, zaopiekowała się chorym globtroterem.

Dla poszukujących pracy
Wolne miejsca w P.U.P.P.

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU:

W Oddziale dla służby domowej: 10 służących.

W Oddziale dla inwalidów wojennych: 7-miu robotników niewykwalifikowanych.

W Oddziale dla robotników i rzemieślników: 20 prządek na obrączkowe maszyny (kiet i szus), 6-ciu obrabiaczy hutniczych, 1 woźnicę do pary koni ze świadectwami.

NA WYJAZD W KRAJU:

W Oddziale dla robotników i rzemieślników: 20 robotników do tłuczenia kamieni, 1 blacharza I-ej klasy, 1 garbarza do wyprawy skór kożuchowych, 100 robotników do wyrębu lasu z własnemi narzędziami pracy (piły i siekiery), 6-ciu koszykarzy do oplatania flaszek, 1 czeladnika młynarskiego, 1 numerowego z żoną (bezdzietnych), 2-ch majstrów hutniczych i 4-ch pomocników, 2-ch tokarzy metalowych, 1-go młodszego kuśmierza - specjalistę na czapki kożuchowe i czapki wojskowe, 1-go kierownika specjalistę do wyrobu pasmanterji, 15 giserów, 6-ciu ślusarzy i 5-ciu stolarzy na roboty precezyjne rusznikarskie, 15 murarzy, 1-go lokaja samotnego.

W Oddziale dla pracowników umysłowych: 1-go prowizora do apteki, 1-go chemika specjalistę w tłuszczach i smarach, 1-ną nauczycielkę domową, władającą językiem francuskim.

W Oddziale dla inwalidów wojennych: 10 robotników niewykwalifikowanych.

Co usłyszymy dziś
przez radjo

Program warszawski fala 1111.

NIEDZIELA, dnia 23 września.

10,15—11.45. Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
12.10—14.00. Transmisja z Sali Rady Miejskiej Uroczystej Akademji, organizowanej przez Polski Komitet Pomocy Dzieciom z racji zakończenia „Tygodnia Dziecka".
14.55—15.55. Przerwa.
15.55—16.00. Komunikat meteorologiczny.
16.00—16.20. Odczyt p. t. „Nowe zamierzenia kursów rolniczych im. Staszica" — (Dział „Rolnictwo").
16.40—17.00. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania" (Dział Rolnictwo).
17.00. Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz Tola Mankiewiczówna (sopran) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).
15.30—18.50. Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zach. do hodowli koni w Polsce.
18.50—19,50. „Rozwój demokracji w Stanach Zjednoczonych A. P." — odczyt III-ci p. t. „Idea demokratyczna w St. Zjednoczonych Ameryki P." (Dział Historja).
19.15—19.45. Przemówienie Przedstawiciela Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, organizowane z racji „Tygodnia Dziecka" p. t. „O wychowaniu moralnem."
19.45—20.10. Odczyt p. t. „Wielka wystawa radjowa w Berlinie".
20.10—20.30. Nadprogram i komunikaty.
20.30. Koncert z udziałem Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz Tadeusza Wierzbickiego (bas) i prof. Ludwika Ursteina (akomp.).
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikaty PAT.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

44-a sprawa sądowa
b. redaktora „Łódzkiego Kurjera Czerwonego"

W swoim czasie miejscowa prasa rozpisywała się szeroko o „czynach" sprytnego oszusta niejakiego Władysława Ciesielskiego, który w wyrafinowany sposób ponabierał cały szereg osób. Występował on w grudniu 1925 roku jako naczelny redaktor powstałego wówczas dziennika pod nazwą „Łódzki Kurjer Czerwony" i z tytułu zajmowanego przez siebie stanowiska wyłudził od zatrudnionych w tym wydawnictwie pracowników liczne kaucje, które oczywiście nigdy do właścicieli nie wróciły. W swoim czasie Ciesielski stanął przed sądem okręgowym w Łodzi oskarżony o cały szereg nadużyć i skazany został na łączną karę półtora roku więzienia.

Odbyta kara nie odstraszyła Ciesielskiego od popełniania oszustw, gdyż został on w dniu wczorajszym ponownie aresztowany w Grudziądzu za popełnienie ponownie całego szeregu nadużyć, jakich się dopuścił, podając się za przedstawiciela jednego z pism warszawskich. Ciesielski został osadzony w areszcie, gdzie oczekiwać będzie swej 44 zkolei sprawy sądowej.

O miejsce postoju autobusów międzymiastowych
Konferencja w Magistracie

W dniu wczorajszym odbyła się w Magistracie pod przewodnictwem naczelnika Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich inż. Brzozowskiego, konferencja w sprawie ustalenia miejsc postoju autobusów, utrzymujących komunikację międzymiastową.

W konferencji wzięli udział: zastępca Starosty Gdrodzkiego — p. Szer, z ramienia Komendy P. P. kom. Cieślak, z ramienia K. E. Ł. p. K. Dąbrowski oraz kier. Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich p. Zieliński.

Na konferencję nie przybyli, pomimo wysłania odnośnych zaproszeń, przedstawiciele przedsiębiorców autobusowych.

W wyniku konferencji postanowiono zebrać szczegółowe dane, dotyczące ilości autobusów oraz obecnych stacyj postoju i w najbliższym czasie ustalić definitywnie miejsca postoju autobusów i marszruty jazdy w granicach miasta.

W razie gdyby przedstawiciele przedsiębiorców nie przybyli na następną konferencję, zwołaną w tej sprawie, władze zmuszone będą powziąć decyzję bez zaznajomienia się z opinją zainteresowanych.



film

KINO LUNA

„KROPKA NAD I"

O ile produkcję krajową w dziedzinie filmu uważać można za „i", to film ten jest niezawodnie kropką nad i. Zamyka on, akcentuje i uzupełnia naszą dotychczasową produkcję filmową, będąc ostatnim akordem zamykającym harmonję polskiej wytwórczości filmowej.

Film opowiada o pierwszej miłości młodej dziewczyny, o niepierwszej miłości, którą odwzajemnia się jej ukochany, opowiada o srogiem i nieubłaganem życiu, które oddzieliło tych dwoj[g]a od siebie po to, by zetknąć ich po latach, wtedy gdy połączenie, dawniej tak łatwe staje się niemożliwem.

Zdjęcia przynoszą zaszczyt mało stosunkowo znanej wytwórni „Leo-Film". Lili Romska, Stefan Szwarc i mała Bianka Dodo grają główne role i ujmują bezpośredniością i szczerością swej gry. W ujęciu jest film oryginalnym i zgoła nieprzeciętnym. Akcja toczy się żywo, lecz stale osnuta jest pewnym urokiem melancholji i smętku. Koniec jest w stylu Pirandella: Publiczność sama ma prawo doboru zakończenia, wynalezienia owej kropki nad „i". Stawia ją osoba z boku, nienależąca do akcji i zakończenie pełne jest wiary w życie i wszystkim przypada do serca. Film ten nie olśniewa przepychem wystawy, lecz ujmuje bezpośrednio swą szczerością i prawdą życiową.

KINO CORSO

„PUŁK ŚMIERCI"

„Pułk śmierci", to karta z historji Stanów Zjednoczonych, uwieczniona na taśmie filmowej w sposób mistrzowski. Bo też nikt nie potrafi robić takich filmów propagandowych, jak Amerykanie. Znają jakiś czarodziejski klucz; nad odnalezieniem którego próżnobyśmy się trudzili. Co nas w gruncie rzeczy obchodzi Kuba i jej gospodarze? Jest nam napewno obojętne, czy są nimi Hiszpanie, czy Amerykanie — nie chcemy rozstrzygać rzekomej „słuszności" sprawy, która przeważnie jest tylko polityczną grą. A tymczasem twórcy filmu nietylko potrafią zainteresować nas tematem, ale nawet — wywołać sympatję dla tej strony walczących, o którą im chodzi. Czy to nie najlepszy sprawdzian ich sztuki? Film, obliczony na na obudzenie i podtrzymanie patrjotycznej dumy obywateli amerykańskich, jest oglądany z rzetelną przyjemnością gdzieś na dalekim kontynencie i znajduje oddźwięk u widzów, nie zaangażowanych uczuciowo w danych historycznych wypadkach.

Zresztą — wszyscy wykonawcy są pierwszorzędni.

KINO „PALACE".

Już w dniach najbliższych czeka łodzian niezwykły ewenement — otwarcie nowego przybytku X muzy, kina „Palace" przy ulicy Piotrkowskiej 108.

Będzie to najelegantszy kinoteatr w naszem mieście, miejsce spotkania elity towarzyskiej Łodzi.

Prace nad wykończeniem wytwornego lokalu są już na ukończeniu. Odbywają się one w niezwykle szybkiem tempie, pod kierownictwem wytrawnych specjalistów.

Niezwykle bogate i gustowne urządzenie wnętrza, śliczne dekoracje, modern efekty świetlne — wszystko to sprawia wrażenie bardzo dodatnie. Tak ładnego i miłego kinoteatru miasto nasze dotąd faktycznie jeszcze nie posiadało.

Dyrekcja kina spoczywająca w wytrawnych, znanych w szerokich kołach naszego miasta fachowcach kinematograficznych bra ci Beme, spadkobierców ś. p. Ryszarda Bemego, założyciela i długoletniego kierownika kinoteatru „Luna", daje rękojmię, iż kino „Palace" stanie na najwyższym poziomie sztuki filmowej, wyświetlając u siebie obrazy będące szlagierami ekranu.

Kino „Palace" będzie niewątpliwie najbardziej wżytym i uczęszczanym kinem w Łodzi, z niecierpliwością tedy wyczekuje otwarcia go liczne rzesze kinomanów.

Jak się dowiadujemy, należy się jeszcze uzbroić w odrobinę cierpliwości. Już niedługo. Jeszcze kilka dni.

Dziś rozpoczął się „Tydzień Strażaka"

Wzmocnić bezpieczeństwo nad życiem i mieniem mieszkańców miasta, udoskonalić sygnalizację alarmową, wykluczającą opóźnienie wyjazdu straży, to najważniejsze zadanie Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej w chwili obecnej.

Jednakże brak funduszów powoduje opóźnienie realizacji tych nieodzownych poczynań, zmuszając Zarząd i Komendę do zorganizowania Tygodnia Strażackiego i odwołania się do ofiarności na powyższe cele do całego społeczeństwa.

Łodzianie!!!

Powodowani troską o Wasze życie i całość mienia wołamy do Was. Od ofiarności Waszej w Tygodniu Strażackim zależy, czy poczynania nasze zostaną zrealizowane, a więc „Pomóżcie".

Łódzkiej Straży Ogn. Ochotn.
Zarząd i Komenda

PROGRAM
„Tygodnia Strażaka"

Dnia 22 września r. b. po południu, ulicami miasta defilada narzędzi od najstarszych do najnowszych.

Dnia 30 września r. b. od godz. 15-ej do 16-ej ćwiczenia konkursowe drużyn klasy A. całego Województwa. Od godz. 16-ej do 20-ej gra w nieznany nikomu dotychczas hydrobal, ćwiczenia pokazywane przez konkursową drużynę ćwiczebną na międzynarodowych ćwiczeniach strażackich w Turynie oraz ćwiczenia oddziałów Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej przy oświetleniu reflektorów, orkiestry i chór strażacki.

50-letni jubileusz straży ogniowej w Piotrkowie

Straż ogniowa w Piotrkowie obchodzi dzisiaj 50-letni jubileusz.

Na uroczystość powyższą udaje się do Piotrkowa wielu przedstawicieli łódzkiej straży ogniowej oraz straży okolicznych.

Program uroczystości przewiduje:

godz. 8 — złożenie wieńców na grobach zasłużonych druhów,

godz. 9 — nabożeństwo w kościele Jezuickim,

godz. 10 — wymarsz na plac ćwiczeń,

godz. 10 min. 30 — powitanie gości na placu, przemówienia oficjalne, dekoracje strażaków,

godz. 12.30 — obiad zbiorowy,

godz. 17 — wyświetlanie filmu strażackiego,

godz. 20.30 — zabawa taneczna w sali Towarzystwa Rzemieślniczego.

Już ostatnie dni Wojewódzkiej Wystawy Ogrodniczej
Kto nie zwiedził — niech się śpieszy

Wystawa Ogrodnicza w Łodzi, stworzona dzięki twórczej inicjatywie i niepospolitej energji prezesa p. Z. Kaczorowskiego spełnia znakomicie swe zadanie.

Całe roje młodzieży szkolnej szkół powszechnych i średnich zwiedzając codzień Wystawę, mając jedyną bodaj okazję zapoznania się z pięknem natury i jej cudami.

Wśród morza kwiecia na specjalną uwagę zasługują kompozycje kwiatowe p. W. Salwy oraz cudowna kolekcja kaktusów firmy Van de Weg.

Wystawa otwarta będzie zaledwie jeszcze kilka dni, ci więc, co jej nie obejrzeli, winni corychlej pospieszyć do parku Źródliska.

Trup na torze kolejowym
Policja nie ustaliła dotąd tożsamości przejechanego

W dniu wczorajszym robotnik kolejowy Henryk Stasiak, zamieszkały we wsi Janów szedł rano do pracy.

Idąc torem kolejowym natknął się między stacjami kolejowemi Widzew i Andrzejów na trupa jakiegoś mężczyzny, leżącego na szynach.

Zwłoki były przejechane na dwie części.

Zaalarmowany niezwłocznie przez Stasiaka posterunek policyjny przy stacji kolejowej Widzew wysłał na miejsce 2-ch posterunkowych, którym tożsamości zmarłego nie udało się stwierdzić.

Przejechany jest mężczyzną około lat 40, średniego wzrostu, szczupły, twarz pociągła, duży wąs, włosy blond krótko ostrzyżone.

Ubrany był w stary garnitur, składający się z cajgowych spodni i ciemnogranatowej marynarki, na szyi nosił gruby szal barchanowy ciemny w seledynowe paski, obuty w półbuciki czarne sznurowane, na głowie granatowa maciejówka, w kieszeni marynarki znaleziono blaszaną papierośnicę, zapałki oraz portmonetkę, zawierającą 4 grosze.

Zachodzi podejrzenie, iż ma się tu do czynienia z samobójstwem, popełnionym wskutek braku środków do życia. Na miejsce wypadku wyjechał celem przeprowadzenia dochodzenia komendant policji na powiat łódzki, komisarz Nowak.

Świt dzień i noc
w kronice policji i pogotowia

Zamachy samobójcze. Napad w podwórzu. Wypadek przy pracy. Skutki nieostrożności. Nagły skon.

Alfreda Kuźnik, zamieszkała przy ulicy Chłodnej Nr. 12, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny.

* * *

25-letni Stanisław Nastarowicz (Bałucki Rynek Nr. 8) napił się jakiegoś nieznanego kwasu. Sąsiedzi zaalarmowali niezwłocznie pogotowie miejskie, którego lekarz, po przepłukaniu Nastarowiczowi żołądka, pozostawił go w stanie osłabionym na miejscu.

* * *

36-letni Feliks Staniszewski, zamieszkały przy ul. Kielma Nr. 41, został w podwórzu napadnięty przez jakichś nieznanych osobników i pobity dotkliwie tępemi narzędziami.

* * *

38-letniemu Ludwikowi Biernatowi (Wólczańska 148), zatrudnionemu w fabryce, mieszczącej się przy ul. Gdańskiej Nr. 191, w dniu wczorajszym podczas pracy spadł na głowę jakiś odłamek żelaza, powodując dotkliwe pokaleczenie czaszki.

* * *

Bolesław Jabłoński, zamieszkały przy ulicy Kruczej Nr. 24, schodząc ze schodów pośliznął się i upadł tak niefortunnie, że uległ złamaniu lewej nogi.

* * *

Józef Jurek, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego Nr. 109, przechodząc ta ulicą, około Nr. 3 poślizgnął się i upadł, ulegając złamaniu nogi.

* * *

Przy ulicy Emilji zmarł nagle Szlama Apel. Wezwany lekarz pogotowia miejskiego stwierdził zgon, którego przyczyny nie był w możności narazie określić. Przy zwłokach zmarłego w tajemniczy sposób Apela wystawiony został posterunek policyjny aż

Przechodząc ulicę, patrz pilnie

a unikniesz **kalectwa** a nawet **i śmierci.**

Teatr i Sztuka

TEATR KAMERALNY
Występy Stefana Jaracza.

Dziś, w niedzielę oraz w dalszym ciągu jutro i we wtorek pełna humoru i sentymentu komedja de Flers'a i Caillavet'a „Romans Pana Kasjera" ze stefanem Jaraczem w popisowej roli zdradzonego kasjera bankowego.

Dziś, t. j. w niedzielę o godz. 5-ej po poł. „Papierowy kochanek" po cenach zniżonych.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. oraz jutro, t. j. w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. ostatnie trzy przedstawienia pogodnej komedji Nikorowicza „W gołębniku", cieszącej się wielkiem powodzeniem na poprzednich przedstawieniach. Od wtorku do piątku włącznie grana będzie arcywesoła farsa Hennequina „20 dni kozy" wywołująca bezustanne salwy śmiechu, przez swe niesamowite komplikacje i sytuacje oraz koncertową grę całego zespołu. Najbliższą premjerą będzie znakomita krotochwila Dobrzańskiego — „Żołnierz królowej Madagaskaru" urozmaicona aktualnemi piosenkami i baletem.

Próby z tej krotochwili pod reżyserją p. Mieczyńskiego postępują szybko naprzód.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. nabywać można w kasie na miejscu od godziny 10-ej rano do 9-ej wieczorem bez przerwy i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4 od godz. 12 w południe do 7-ej wieczorem.

TEATR W SALI GEYERA
Piotrkowska 295.

Dziś o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wieczorem graną będzie wielce interesująca sztuka historyczna „Generał Bem". Sztuka ta zbiega się niemal z uroczystościami ku czci naszego wielkiego bohatera narodowego, to też publiczność pośpieszy tłumnie, aby przeżyć kilka wzniosłych chwil z czasów walk, szamotań i zamieszek 1831 r.

Udział biorą pp. Bronowska, Pilarska, pp. Pilarski, Puchalski, Mieczyński, Miller, Zakrzewski, Bolkowski, Moranowicz i inni.

Bilety w kasie teatru od 50 gr. do 2 zł. od godz. 9 rano do 1 i od 2 do 9 wieczorem.

Bilety na przedstawienia
dla Zw. Pracowników Umysłowych

Bilety na przedstawienia dla związków pracowników umysłowych są do nabycia w siedzibie Komisji Porozumiewawczej Zw. Prac. Umysł., Piotrkowska Nr. 108 (Związek Handlowców Polskich), dla członków za okazaniem legitymacji. Do Teatru Kameralnego na dzień 25 b. m. — „Romans Pana Kasjera" z Stefanem Jaraczem. Do Teatru Miejskiego na dzień 27 b. m. „Dzieje Grzechu".

Kasa Chorych otrzymała
dyplom uznania za wzorową aptekę

Zarząd Towarzystwa Przyrodniczego im. Staszica w końcu maja r. b. urządził w Łodzi wystawę pod nazwą „Człowiek zdrowy i chory". Na wystawie tej obok innych znajdowały się eksponaty Łódzkiej Kasy Chorych. Obecnie Zarząd Kasy Chorych został zawiadomiony, iż Towarzystwo im. Staszica przyznało Łódzkiej Kasie Chorych dyplom uznania za wzorowe urządzenie apteki, która stanowiło jeden z eksponatów wspomnianej Wystawy.

Czyja zguba?

Kasa Chorych podaje do wiadomości, że w poczekalniach II-ej lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 17 znalezione zostały następujące przedmioty: parasolka damska, torebka damska, para rękawiczek wełnianych i para — skórzanych.

Prawi właściciele zechcą się zgłosić do Biura Centralnego Kasy Chorych przy ulicy Wólczańskiej Nr. 15 w godzinach od 8-ej rano do 1-ej po poł.

RUCH TOWARZYSTW

Zebrania

w Chrześcijańskich Stow. Rob.

Dziś, t. j. w niedzielę, odbędą się zebrania w następujących Oddziałach Stow. Rob. Chrześc.: o godz. 4 min. 30 po poł. zebranie Oddziału na Widzewie (ul. Św. Józefa 11), przemawiać będzie prof. Wojakowski i sekr. Chrz. Zw. Plewiński. W Oddziale na Zarzewie (ul. Wacława 4) godz. 5 po poł. zebranie członków, na którem przemawiać będą prezes Rady Okr. Chrz. Zw. Zaw. radny M. Pawlak i prezes Oddziału St. Mruk. W Oddziale na Dąbrówce przemawiać będzie T. Dąbrowski.

Jutro, t. j. w poniedziałek, o godz. 7-ej wieczorem w sali głównej Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbędzie się zebranie robotników chrześcijańskich; przemawiać będą prezes Rady Okr. radny M. Pawlak, Kier. Okr. Chrz. Zw. Zaw. St. Mruk, sekr. Plewiński i inni.

We wtorek, dnia 25 września o godz. 7-ej wieczorem zebranie Oddziału Stow. Rob. Chrz. przy ul. Ogrodowej 34, na którem przemawiać będzie sekr. Chrz. Zw. Zaw. Plewiński.

Zabawa w „Helenowie“

na budowę ochronki w Bedoniu

Zdarza się niezwykła okazja miłego i wesołego spędzenia czasu na świeżem powietrzu w parku Helenów.

Dnia 23 września r. b. o godz. 3-ej po południu w parku „Helenów“ pod protektoratem J. W. P. wojewody Jaszczołta, J.W.P. generała Małachowskiego, J.W.P. senatora Puławskiego odbędzie się Wielka Impreza Ludowo-Artystyczna p. n. „Dożynki“.

Na program się złożą:

Siedem chórów, „Kosz szczęścia“, Bocian szczęścia, korowód, wieś Celjońska, ognie bengalskie, popis orkiestr wojskowych itd.

Dochód przeznaczony na budowę Ochronki i Zawodowej Szkoły Gospodarstwa w Bedoniu.

Cel jest ważny — więc niewątpliwie nasze uspołecznione społeczeństwo łódzkie gremjalnie pospieszy na „Dożynki“.

Z Ligi Morskiej i Rzecznej

Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej w Łodzi organizuje kurs gimnastyki dla Pań pod fachowem kierownictwem profesora gimnastyki p. M. Szenberga. Ćwiczenia gimnastyczne będą się odbywać dwa razy tygodniowo w lokalu Ligi, Piotrkowska 92, za umiarkowaną opłatą. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Ligi.

Zarząd Wojewódzkiego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej, wzywa wszystkich członków Oddziału Łódzkiego do uiszczenia zaległych składek do dnia 1-go października r. b. Osoby, które składek zaległych do tego terminu nie uiszczą, zostaną na zasadzie paragrafu 7-go Statutu Ligi Morskiej i Rzecznej zatwierdzonego, 1-go września wykreśleni z listy członków.

Odczyt Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, p. dr. Lamentowski wygłosi odczyt n. t. „Niemowlęctwo, jego istota i znaczenie“.

Wejście bezpłatne.

KOMUNIKAT.

Zarząd Stowarzyszenia przypomina swym członkom, że Komisje Wyborcze do Izb Przemysłowo-Handlowych urzędują do dnia 2-go października r. b. w godzinach od 5-ej do 8-ej wieczorem.

Ażeby którekolwiek nazwisko nie zostało pominięte na liście, przez co wyborca straciłby prawo głosu, Zarząd Stowarzyszenia prosi swych członków o sprawdzenie list czy nazwisko jego nie zostało pominięte.

PARASOLE kupić pokryć lub naprawić najlepiej w wytwórni **KADYNSKIEGO** Nawrot 20, tel. 35-74.

1068

Na raty! Procentów nie dolicza się!

POLSKA BRATNIA POMOC, Piotrkowska (w podwórzu) **85**

Poleca **od 5 zł. tygodniowo** w wielkim wyborze od najskromniejszych do najelegantszych

UBRANIA MĘSKIE, PALTA DAMSKIE i MĘSKIE

Na raty! Procentów nie dolicza się!

NA RATY od



5 złotych tygodniowo nabyć można

PALTA DAMSKIE i MĘSKIE
UBRANIA MĘSKIE 1065

od najskromniejszych do najelegantszych

Polska Samopomoc Włókiennicza

w ŁODZI, ul. Piotrkowska 79 (w podwórzu)

Filji nie posiadamy. UWAGA: Procentów nie dolicza się.

KURSY KIEROWNIKÓW SAMOCHODOWYCH

Leona Masłowskiego

Łódź, ul. Piotrkowska 202.

Wykłady odbywają się codziennie. Kancelarja czynna od godziny
1043 9—12 i od godz. 14—20.



Wytwórnia 911

Pieców i kuchenek

przenośnych nagrodzona na wystawie Gospod. Higien. w Łodzi dużym srebrnym medalem.

„KOŹMINEK"

Główna 51 tel. 75-09.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Po gruntownym remoncie otwarcie sympatycznego kino-teatru

Od dziś wielka premjera światowego filmu p. t.

Grzesznica

w którym role główne kreują:

Elżbieta Pinajeff i Hans Mierendorf.

Początek seansów w dni powszednie o g. 5,30, 7,15 i 9;
203 w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

Doktór Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów

leczenie lampą kwarcową

Andrzeja № 2.

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30 — 2.30 dla Pań od 6—8 dla panów, W niedziele i święta
756 od 10—12.

Dr. med. 759

S. Neumark

Choroby skórne i weneryczne

Leczenie promien. Roentgena

ul. Moniuszki 5

Telefon 70-50.

Przyjmuje od 11—2 i od 7—8, Panie od 3—4.

Dr. med.

J. Silberstrom

Zielona 11

powrócił

Choroby skórne i weneryczne

Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 4—8, Niedziela 9—1, panie od 4—5 po poł

Dla niezamożnych ceny lecznic.

od **ZŁOTYCH**

pięciu tygodniowo, sprzedaje na raty gotowe palta damskie i męskie oraz ubrania z najprzedniejszych materjałów 1078

„Odzież Polska" Piotrkowska 39 I piętro, front

Do akt № 1304 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński zamieszk. w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dn. 2 października 1928 r., od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul Przejazd pod № 78. od będzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „B cia Bergman" i składających się z konia wałacha lat 8 ocenionych na sumę 600 zł.

Łódź, dn. 21 września 1928 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt. № 1675 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi. przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 9 października 1928 roku, od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Cegielnianej № 114, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Wolfa Markusfelda, składających się z otomany ocenionych na sumę 600 zł.

Łódź d. 18 września 1928 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Zawiadomienie. 1546

Podaję do wiadomości Sz. Klienteli, że powróciłam z wywczasów i po gruntownym remoncie lokalu oraz pierwszorzędnym urządzeniu gabinetu, przyjmuje nadal na ondulacje i manicure.

Ceny niskie. Robota solidna.

ul. Zawiszy № 24 (róg Franciszkańskiej)
prawa oficyna II. piętro.

Dr. Heller

powrócił.

Choroby skórne i weneryczne

ul. Nawrot 2.

Do 10 r., 1—2 i 4—8. Dla pań specj. godz. 3—5 po poł. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Największy Wybór Mebli

od najskromniejszych do luksusowych znajdziesz tylko

W MAGAZYNIE MEBLI ZJEDNOCZONYCH STOLARZY I TAPICERÓW w ŁODZI, Sp. z ogr. odp. NARUTOWICZA 45. — TEL. 60-02.

STAŁE NA SKŁADZIE:

kompletne urządzenia mieszkań, jak również pojedyńcze meble jako to: **urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe i t. p.**

Przyjmuje się również wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.

Długoletnia gwarancja.

ZARZĄD.

786

Do akt № 1217 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Jan Jabczyk zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej № 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w d. 19 października 1928 r. o g. 10-ej rano w Łodzi, przy Matejki № 4, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Jakób Grünstein i S-ka i składających się z zespołu maszyn przędzalniczych firmy „Hofmana" w Zgierzu, oszacowanych na sumę zł. 8400.

Łódź, dn. 22 września 1928 r.

KOMORNIK
Jan Jabczyk.

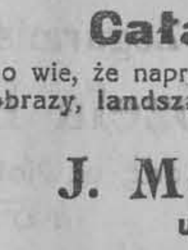
Do akt. № 178 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Jan Jabczyk, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że dnia 4 października 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej № 27 odbędzie się licytacja ruchomości należących do Icka Opatowskiego i i składających się ze 100 skórek biberetowych oszacowanych na sumę 1250 złotych.

Łódź, dn. 22 września 1928 r.

KOMORNIK
Jan Jabczyk.



FABRYKA LUSTER PODLEWNIA SZKŁA

J. KUKLIŃSKI

ŁÓDZ, ul. Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu.

391

Sprzedaż **NA RATY I ZA GOTÓWKĘ.**

Cała Łódź biegnie

bo wie, że naprawdę najtaniej i fachowo wykonane obrazy, landszafty, trema i lustra nabyć można tylko w starej firmie

J. MORGAS i Syn

ul. Targowa nr. 12.

obok elektrowni miejskiej. Na spłaty od 2 zł. tygodniowo.

Firma egzystuje od 1890 roku. 1051

Magazyn i Pracownia wykwintnego obuwia

Józefa Kowalczyka

Cegielniana 25 tel. 59-22

poleca:

eleganckie obuwie najnowszyh fasonów 1074

DOKTÓR 967

Wolkowyski

powrócił

Cegielniana № 25 tel. 26-87

SPECJALISTA chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie lampą kwarcową

Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedzielę i święta 9—1

Dla pań od 4—5 oddzielna poczekal.

Dr. med. Bogusławski

leczy — naturalną bezlekarstwową metodą kręgarstwa.

CHOROBY: Nerwowe, wewnętrzne, przemiany materji (artretyzm) i kobiece. 1067

Godz. przyjęć od 5 do 7 w. prócz niedziel i świąt.

ul. Nawrot Nr. 2, I p. front.

Dr. med.

A. Kacenelson

Specjalista chorób nerwowych

Nowo-Cegielniana 12

telefon 64-19

Powrócił. 930

Dr.

Sołowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99

Tel. 44-92

Przyjmuje od 12 do 4 po poł. i od 8-ej do 9 wieczór. W niedziele i święta od 10—2 pp.

Dr. med.

H. Gutsztadt

akuszer i ginekolog

Zachodnia Nr. 62 (Cegielniana 23)

TEL. 29-52.

POWRÓCIŁ

przyjmuje od 9—10 rano i od 5—7 wiecz.

Lekarz dentysta

R. Kacenelsonowa

Nowo-Cegielniana 12

tel. 64-19

powróciła.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa „ „ „ „ „	3.60
Zagranica „ „ „ „ „	6.30
Odnoszenie do domu	0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50	groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40	„ „ „	1 „	„ 4 „
Nadesłane	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Komunikaty	30	„ „ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8	„ „ „	1 „	„ 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filj w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych

Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.